

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracja i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 5.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycji po 2 gr.
Cena ogłoszeń (insetów):
Od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłom.)
Lisy
o redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI

Przedpłata kwartalna
wysokość w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 3 gr. 3 fen., we Francji 4 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwiazku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędy pocztowe. W innych krajach za tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. nia) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Redakcyja
nadesłane redakcyi nie zwracają się i będą aniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse G. Friedrichstrasse 59. A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Riag. — W Baku: St. Bałowski; w Bydgoszczy: Pomań & Salie-gocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kąkizynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Ralkiewicz

W chwili rozpoczynającego się u nas aktu wyborów do sejmiku pruskiego, podpisany komitet wyborczy uważa za obowiązujące odezwać się ze względu na szczególne i wyjątkowe okoliczności, niżej skłoni słowo do ziemaków, którzy go zamianem zaszczytli.

Nie będziemy powtarzali tutaj zwykłych upomnień o gorliwość i jednomyślność w głosowaniu, nie będziemy odwoływali się do uczucia i obowiązku obywatelskiego ani tłumaczyli znaczenia i ważności mających się odbyć wyborów. Wszystko to bowiem znane społeczeństwu naszemu, które przebiegiem dotychczasowych wyborów ponownie przekonać się musiało, że pomyślny wypadek tych wyborów zawisł jedynie od dopilnowania się i zabiegłości. Natomiast sądzimy, że nie będzie rzeczą zbytnią właśnie ze względu na wspomniane wyżej okoliczności objawić zdanie nasze w przedmiocie skuteczności dotychczasowych naszych działań sejmowych i w kwestyi stanowiska naszych reprezentantów. Wrażenia wielkich wypadków odbywających się przed naszymi oczyma, przeczuca czy przewidywania ich następstw, osłabiają może tu i owdzie wiarę w skuteczność tych działań sejmowych, wzbudzają wątpliwość co do użyteczności stanowiska naszych posłów. Wśród usposobienia podobnego rodzaju, uważamy za powinność przypomnieć ziemakom naszym, że oddawna już inni nie mieliśmy siły jak nasze prawo, jak wiarę w jego ostateczne zwycięstwo, jak niezachwiane przy nim obstawanie. Prawd tych nie zmieniła żadne okoliczności. Rozumiane i praktykowane na każdym publicznym stanowisku, z którego nam myśli i uczucia objawiać było wolno, kierowały one działalnością reprezentacyi naszych politycznych. Nie bawiąc się w czczą i nadaremna opozycję, uważali posłowie nasi za obowiązek podnosić głos w imię godności, potrzeb i życzeń narodowych, na podstawie międzynarodowych traktatów, którym żywe, przyrodzone a przemawiające za nami prawo narodowości przedawiać się nie pozwala. Skuteczność podobnej działalności nie objawiała się wprawdzie i nie mogła objawiać w odnośności bezpośrednich, dotykających rezultatów; natomiast okazywała się w zachowaniu i uznaniu naszej indywidualności narodowej wśród żywiołów obcych; w zachowaniu i uznaniu tego, nad co naród świadom siebie, swój godności i życia, nie doświadczyć nie może i niepowinien. Odstępować od tej zasady, zarzucać zajmowane dotąd stanowisko, byłoby to puszczać się niepewni torami w ciemną przyszłość, której zyski wątpliwe, której straty zaś pewne a niepowetowane. Zostaliśmy więc czem byliśmy — czem jesteśmy; trwamy w obrębie praw, wśród których nam żyć dano, na stanowisku wskazanym względami godności i przyszłości narodowej.

Czytamy cośmy powinni, a będzie co może. Niechaj godło to dawnych wieków stanie się i naszym godłem, daj Boże dla dobra i powodzenia narodowego.

Poznań, 5 listopada 1870.
Komitet wyborczy dla W. Księstwa Poznańskiego.
Leon Smirowski. T. Chłapowski.
Leon Skórzewski. A. Radoński.
W. Wierzbicki.

POZNAN, 7 listopada.

W najważniejszej kwestyi dziennej, tj. w kwestyi rozjemcy pomiędzy stronami wojującymi, nie mamy dziś żadnych wiadomości. Trudna przypuścić, by rząd pruski zezwolił na 25 dniowe zawieszenie broni, jeśli główna kwatery pruska nie zezwoli na zaopatrywanie się żywnością z zewnątrz dwumilionowej ludności oblezionej stolicy, która po rozjemcy w daleko gorszych warunkach zmuszona byłaby się bronić, niż dzisiaj. Z drugiej strony wątpli Nordd. Allg. Ztg., by hr. Bismarck i hr. Moltke mogli przystać na to, aby Paryżowi wolno było szukać powiatu po za murami miasta w czasie rozjemcy. Tak więc nadzieje pokojowe są dotąd w zawieszeniu i niepodobna wcale stawiać kombinacji, co dalej w tej, w niespodzianki obfitującej, wojnie dzieć się będzie.

O kapitulacyi Metz wciąż jeszcze dochodzą nas szczegóły, z których jedno wszelką winę klęski składają na marszałka Bazaine'a, drugie zaś usiłują go uniewinnić. Z obfitego tego materiału podajemy dziś pod rubryką odnosną korespondencyę, głównie z niemieckich czerpane źródła, układającą na jutro obszerną sprawozdanie z Indépendance belge. Mniemamy, że w ten sposób czytelnicy nasi będą mogli bezstronny wytworzyć sobie sąd o tym wypadku dziejowym.

We Francyi anarchia jest w pełnym rozkwicie. Obecnie i pan Rochefort poróżnił się z swymi kolegami i wystąpił z rządu, który przy głosowaniu w stolicy otrzymał wszakże znaczną większość. Czy przeciw p. Gambetta zgodzi się na zdanie generała Trochu co do sprawy rozjemcy, czy też przeciw niemu za dalszą walką do upadłego się oświadczy, dotąd niewiadomo.

Dzienniki wiedeńskie znowu mówią o zbliżeniu i możliwym przymierzu między Austrią i Prusami. Neue fr. Presse pisze: „Standard zapewnia, że w ostatnich dniach zawarte zostało przymierze między Austrią i Prusami, i to wskutku inicjatywy pruskiej. Czy rzeczy zaszyły już tak daleko, można powątpiewać, ale coś podobnego jest w robocie. Z dobrej strony otrzymujemy wiadomość, że poseł pruski w Wiedniu w imieniu króla pruskiego oświadczył cesarzowi, iż król Wilhelm niedawno w gorących słowach wyraził bolesną żal, iż nie widzi przy sobie sprzymierzeńców z przed lat pięćdziesięciu. Współcześnie poseł pruski przedstawił panu Beust propozycję, które były punktem wyjścia dla ważnych układów, dotychczas się toczących. Być może, iż wkrótce dowiemy się bliższych szczegółów o tej zajmującej sprawie.”

Tenże dziennik utrzymuje, że tureccy meżowie stanu zaczynają się osawiać ze zwycięstwami pruskimi i twierdzą, że od zakończenia wojny krymskiej wpływ francuski wcale już użytecznym dla Turcyi nie był. Jeden z węgierskich meżów stanu, jak zawiadamia białogrodzki Vidovdan, ma zostać ambasadorem austriackim w Carogrodzie na miejsce barona Prokesch.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył pozasłużbowemu sierżantowi policyjnemu Rosochatius w Kłajpedzie nadać powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Zaboru moskiewskiego, 29 października.

(Sprawozdanie z dzienników rosyjskich.)

Dziś znowu podaję wam treść artykułu w kwestyi jednościi słowiańskiej w numerze 373 Birz. Wied. zamieszczono. W tem miejscu muszę zaznaczyć, że dotąd głównie ten jeden tylko dziennik w tej zagajonej kwestyi prawie codziennie przemawia; inne dzienniki, jakie tu mam sposobność czytać, a czytam najgłośniejsze, albo zaledwie półsłownymi mówią, lub zupełnie co do tego przedmiotu głębokie zachowują milczenie. Najczęściej z jakim uczciwem słowem odezwę się St. Petersburg. Wied.

Przystępuję teraz do streszczenia rzeczoności artykułu. Rozpoczyna się on takim przyjemnym ustępem, widocznie napisanym pod wpływem gorzkości, jaka i wczorajszy artykuł, który wam podałem, natchnęła: „Nikt

z takim powodzeniem nie odgrywa swęj roli, jak ludzie z błądą fantazyą; najniepoprawniejsi z kłameców są ci, którzy w skutek osobnego daru natury umieją za prawdę przyjmować wymysły przez nich samych bzdurstwa. Taki talent posiada większość patryotów polskich.” Ustęp ten właściwie nie ma związku z następnymi, ale jest to zwyczajnie komunalne dziennikarstwo moskiewskiego, musi więc i tu być użyty. Birz. Wied. dowodzi, że Polacy, jako faktorzy zachodniej Europy na wschodzie, pierwsi wskazali na powstający tam panslawizm a nadto i na zachodzie na pangermanizm i sformułowali odkrycie swe tak: Na grobie Polski sprzymierzył się panslawizm z pangermanizmem. Pangermanizm jest faktem; panslawizm jest niepołączoną dążnością wielu milionów, ale czy możliwy pomiędzy nimi związek? Polacy odpowiadają twierdząc, a twierdzenie swe opierają na pragnieniu Prus i Rosyi utrzymania swęgo władztwa nad Polską. Założenie i konkluzja mylne. A jednak jedni tylko Polacy wierzą temu twierdzeniu bezwarunkowo; drudzy, udają że wierzą, bo sądzą, że tym sposobem idąc, wskrzeszą Polskę. Dotąd doktryna ta służyła jedynie dziennikarzom za temat do zabicia czasu, lecz obecnie w obec warunków, jakie pogrom Francyi w Europie spowodzi niechybnie, podobna doktryna grozi największymi nieszczęściami dla całej Europy, Słowiańszczyzny, dla Rosyi, a szczególnie dla samej Polski. Dla tego też wyprowadzić ją na światło z ciemności, w których się kryje, wykazać jej fałsz i nielogiczność, jest to to samo, co okazać niesłychaną usługę dla wszystkich prócz Bismarcka, któryby z niej mógł tylko ciągnąć korzyści. Tę usługę okazują poniższem wyjaśnieniem Birzewyja Wiedomosti; tak przynajmniej sądzą.

Takie założenie zrobisz sobie rzeczony dziennik, zaczyna od tego, że Polska rozdzielona nie pomiędzy Germanią a Słowiańszczyzną, lecz pomiędzy Rosyą, Prusami i Austrią. Względem Austrii i Prus Polska obca, zadowolona prowincya; dla Słowiańszczyzny ona nierozdzielna jej prowincya wówczas, kiedy dla zjednoczonej bagietem pruskim Germanii zawsze pozostaje zdobyczą, niczem więcej. To zasada, princip kwestyi. A teraz, mówi tenże dziennik, spojrzmy na jej praktyczne zastosowanie. Czem jest właściwie panslawizm? To cała Słowiańszczyzna, to pragnienie zadowolonych Słowian, przyłączenia się i zgrupowania w okół swych niepodległych pobratymczych plemion. (Chyba pragnienie Rosyi zadowolowania wszystkich i niezawisłych plemion słowiańskich. My pod ideą słowiańską mieliśmy całkiem inne pojęcie.) Zapelnienie inną jest zasada pangermanizmu. Pod obcem władztwem Niemców nie ma. Są wprawdzie jeszcze gdzieś gdzieś Niemcy nie należący do Gesamtvaterlandu, ale nie należący z własnej woli, a których pruscy ułani gwałtem ciągną o tej obiecanej ziemi, na łono p. Bismarcka. „Alzaczycy i Lotaryńczycy pójda do tego „raju” tylko wówczas, kiedy wyczerpną wszystkie środki obrony, austriaccy Niemcy wolą dusić po dawnemu Słowian, a garstka rosyjskich Niemców może i naprawdę pójdzie tam z chęcią, jeśli im zostawia ich kur-lif-est-landzkich poddanych.” A zatem, celem pangermanizmu nie oswobodzenie swych braci, ale zatrzymanie całych ziem, a nawet coraz większa ich zdobycz dla zakrąglenia Germanii i zabezpieczenia swęgo handlu morskiego. Czyż możliwy związek pomiędzy takim panslawizmem i takim pangermanizmem? (Czyż Rosya także nie zdobywca — czyż tylko połknęła ona ziemie słowiańskie? Przyp. Koresp.) Takim pangermanizmem Polacy nie przeszkadzali, a z zamiarem lub z niewiadomości pomagali, mu nawet iśskakali wedle jego muzyki, a tymczasem przeszkadzają panslawizmowi i mogą mu szkodzić, ale na czyją korzyść? Pozostawiam, mówią dalej Birzewyja Wiedomosti, na stronie ślepy patryotyzm, który z niewiadomości i zemsty przeciw Moskałom wszystko poświęca, ale pytamy się, na kogoż liczą myślicy polscy demokraci, którzy przeciwko pojmują, że związek Rosyi z Germanią jest wierutnem głupstwem? Przed dzisiejszym pogromem Francyi rewolucya zachodnia, a nawet związek z zachodnimi państwami, koalicja tych państw i Polski przeciw Prusom i Rosyi był ich ideałem. Ale teraz? czyż można liczyć na ten Zachód, który nie mógł się oprzeć samej Germanii i który teraz całe nadzieje na Rosyi pokłada? Na rewolucyą również liczyć nie podobna — okazała się ona słabą. Ale Polacy liczą na własną rewolucyą — na pospolite ruszenie, na dwudzie-

sto-milionową ludność, jak oni rachują, a czemu zawsze tylko kontrrewolucya przeszkadzała. Ale czyliż dzisiejsza Francya nie dowodzi, że rachunek na lud niesłychanie zawodny, bo lud jako różnicę z natury jest zachowawczym i pragnie zawsze pokoju. Ale przypuśćmy, że lud powstanie, to jakąż się rewolucyą wystawic zdolna? Przypuśćmy, że naprawdę Polaków jest dwadzieścia milionów, to ileż Polska może wystawic zbrojnych? Przypuśćmy, trzy miliony, po za tę cyfrę nie przejdzie najbujniejsza nawet fantazyja. Trzy miliony kos przeciw trzem milionom doskonałych karabinów, artyleryi, jęzdzie i fortcom od źródła aż do samych ujść Wisły, bo trzy miliony mogą wystawic Rosyą, Austrią i Prusą. Pytamy się wszystkich samych Polaków nawet, czy możliwe zbawienie polskiej niepodległości tą drogą? Nawet iluza pomocy rewolucyi rosyjskiej po doświadczeniu z Aakuninem nie może mieć miejsca. Cóż więc pozostaje Polakom do czynienia, jeśli mają choć na jotę jeszcze zdrowe zmysły?

Jedno z trzech: albo „Przymierze z Prusami i jej niewolnicą Pangermanią, albo

„Przymierze z Rosyą dla zbawienia polskiej narodowości pod tarczą słowiańskiej jedności, albo wreszcie śmierć Samsona.”

Ostatnie nie jest środkiem, lecz aktem rozpaczy. Koniec ten może być poetycznym wielu może patryotów nawet pociągnąć ku sobie, ale to wiemy, że za den naród nie umiera dla poezyi. Poezyja patryotyzmu nie pociągnie za sobą takiej poważnej części narodu, żeby ten trzeci sposób przypuszczać i łamać sobie nad nim głowę. „Poważniemi będą plany Polaków tych, tak kończą Birzewyja Wiedomosti, którzy z nienawiści ku Rosyi zaczęli całować bforty pruskich generałów i tych, którzy z miłości dla swęgo narodu zdecydowali się zrobić ofiarę z swych iluzyi po przyjacielsku szczerze wyciągną rękę bratnią do Rosyi i Słowian. O tych dwóch obozach przyszłości podumać, pomówić trzeba i należy.” Do streszczenia tego nie dodaję dziś żadnych uwag, czyniąc je, należałoby nie tylko wiele mylnych i sofistycznych rozumowań Birz. Wied. zbijać, ale naderwysto nakreślić drogę, po jakiej polityka polska w obec nowych warunków, obecną krwawą sytuacją zrodzonych postępować powinna, że jednak ani te warunki nie są jeszcze faktem ani też sama sytuacja, chociaż prawda, że są bardzo prawdopodobni — dla tego też z całą jasnością drogi tej w tej chwili nakreślać nie podobna. To tylko pewna, że Polska pójdzie tą drogą, którą jej interesa rzeczywiste iść każą.

Wreszcie to dodać nam muszę, że w tymże samym numerze Birzewyja Wiedomosti śpiewają już Hosanna, że jej artykuły dobre wrażenie i skutek robią na Słowian austriackich. Zdaje mi się, że Birzewyja Wiedomosti, które na każdym kroku nam zarzucają iluzję — same jednak bardzo różowemi i kwiecistemi iluzjami się ludzą.

W końcu, choć drobne, ale pozwólcie mi zrobić jedno zapytanie Birzewym Wiedomostiom, które utrzymują, że mają tak żywe współczucie (?) dla nas. Aby zwać Królestwo Polskie, choć to dla nas rzecz obojętna, krajem nadwiślańskim, czy przywiślańskim, nie wyszedł żaden ukaz, dla czegoż więc Birzewyja Wiedomosti, idąc śladem Katkowa i Krajewskiego, tę pomyśl Katkowa nazwę królestwa w szpalty swe wprowadzili? Jest to drobna rzecz, ale czy ona dowodzi tej dobrej wiary, którą się Birzewyja Wiedomosti popisują? A takich drobnych rzeczy moglibyśmy naliczyć tysiące — ale szkoda czasu. O tych dowodach dobrego wiary jeszcze nie raz pomówimy.

Lwów, 4 listopada.

(Zapowiadana akcyja i zapowiadana reakcyja. — Ks. Sapieha namiestnikiem a Seidler wicem-niestnikiem. — Rezolucya a bezpośrednie wybory. — Groźba restauracya biurokratyczna. — Obawa zamachu stanu. — My mamy pokutować za to, że Francuzi kapitulują. — Metropolita. — Statut lwowski. — Nowe dzienniki. — Śnieg.)

(3) Co się w Wiedniu stanie po zebraniu rady państwa, nikt nie wie. Ministerium wraz z „panem Potockim na bardzo słabych stoi nogach. Utrzymywano, że bądź co bądź hr. Potocki utrzyma się, dziś i to już niepewne. Tém trudniej przewidzieć, co się stanie z naszą rezolucyą. Z jednej strony zapowiadają dzienniki ministeryalne wielkie koncesye. P. Grocholski ma zostać ministrem, a książe Sapieha namiestnikiem. Z drugiej strony zaś zapytuje ministerstwo pana Possinn-

Literatura polska.

(„Biblioteka kaznodziejska.” — Czasopismo poświęcone kaznodziejstwu, zawierające kazania na niedziele i święta, tak starszych jako i nowszych kaznodziejów. — Wydawca ks. J. Stagracyński, redaktor Tygodnika Katolickiego. — Tom I, zeszyt I. — Poznań, nakładem wydawcy 1870.)

Jakkolwiek wydawnictwo Biblioteki kaznodziejskiej ks. Stagracyńskiego ma nie mniej cel specjalny, jak koło publiczności ograniczające się wyłącznie nieledwie na zastęp naszego duchowieństwa, — byłoby przecież zapoznaniem ważności podjętego przez wydawcę przedsięwzięcia, gdyby i czasopiśmiennictwo świeckie nie miało na nie zwrócić należnej uwagi. Wydawca robi słuszne spostrzeżenie, jak powierzchownie, jak niedokładnie znana społeczeństwu naszemu tak świeckiej, jak duchownej literatura nasza kaznodziejska. Szesnasty i początek siedemnastego wieku zaledwie stanowią pod tym względem wyjątek a kilka uprzywilejowanych imion, jak Skargi, Birkowskiego, Wujka zastępującego szeregi zapomnianych a zapomnianych niesłusznie, potępionych ogólnym zarzutem makaronizmu, przesady, skażonego smaku bez sądu i poznania. Wydawca wziął sobie za zadanie

zrehabilitować wiek XVII i XVIII, wydobyć ze starych druków i z zapyłonych rękopisów pomniki wymowy kaznodziejskiej téjże epoki, zasługujące na to, aby były ocalone od zstraty i wypowiedziane w przedmowie przekonanie, że ów czas makaronizmu i skażonego smaku posiada przecież wiele zabytków, które pod względem nauki teologicznej, siły wymowy a nawet czystości języka powinny znaleźć się ocalonemi dla potomności. „Co do mnie,” mówi wydawca, „wyznaje że już oddawna zajmowałem się zgr. madzaniem kazań z owęj epoki; sądziłem bowiem, że niepodobna, by w pośród tego ogromnego nawału ksiąg kaznodziejskich z dwóch niemal całych wieków, nie znajdowali się tacy, którychby nie można z pożytkiem używać i dzisiaj, gdy kaznodziejstwo nasze pod względem treści zeszło na ogólnikowe, wodniste, mdłe gadanie w kółko, a pod względem formy straciło na tęgości, dosadności, węglowatości, przynajmniej tak bardzo właściwych językowi polskiemu. Jakoż znalazłem mnóstwo dzieł wskazujących na pastwę mola, zapomnianych, odrzuconych precz, poniewierających się pod strychami, a które przecież zasługują na to, by je wyrwano niepamięci, przestano poniewierać i światło dzienne na nowo pozwolono im ujrzeć. Spytaj się ojców a powiedzą!”

Niechże odżyją, zmartwychwstaną: jedni i dosadny Liberiusz i Kojałowicz, klasykany pod każdym względem

Płochocki, dowcipny Kiersnicki, Bielicki, Krosnowski, poważny Stefanowicz, obfity i tklivy Poniński, praktyczny, bogaty w myśli Grodzicki, pełen przykładów Galarowski, prosty i jasny Filipowicz i Filipecki, subtelny Ubermanowicz, wykintny Lachowski, Rydzewski, Zachariasiewicz, Dębski, żarliwy Fabiani itd., wszyscy z Towarzystwa Jezusowego, zaś z zakonu św. Franciszka: poważny i gruntowny Węgrzynowicz, piszący kazania na Melodyja św. Kazimierza, siedm tręb apokaliptycznych przeciw siedmiu grzechom głównym i siedm kolumn o siedmiu cnotach głównych, Gutowski, Rychłowski, Horold, Męciński, Zapartowski; z późniejszych Owsiński, Karmowski itd. Z Pijarów Benedykt, od św. Józefa Linowski itd. Zaiste, nie mało źródeł do czerpania świeżych myśli a nadania językowi hartu i toku polskiego.”

Sąd tenpotwierdza a zasługę wydawnictwa podobnego w całej pełni uznać należy, choćby nawet nie lubownikom i nie zwolennikom epoki makaronizmu w literaturze naszej. Istotnie jest sąd o płodach téj epoki zbyt ogólny i zbyt ryczałtowo potępiający. Nie wszystko to, co w niej potępiono, jest potępienia godnem. Ileż razy zdarzy się tu i myśl piękna i patryotyczna, ileż razy zdarzy się nawet w szacie upstrzonej makaronizmami, siła formy i czystość jeśli nie języka, to toku polskiego, owa czystość, której często na próżno szukać u naszych pu-

rystów polujących w Lindem na staropolskie wyrazy i przeproszczających Stuttgarta na Kobyłogrodzie lub Mannheimu na Meżeniny. Kto zna choć trochę dzieje nasze polityczne XVII i XVIII wieku, nie zaprzeczy ważności ówczesnemu kaznodziejstwu, jako nie ostatniemu do ich poznania materiałow. A więc już i pod tym choćby tylko względem, pod względem ocalenia potomności ważnego materiału historycznego, będzie miała rozpoczęta Biblioteka kaznodziejska wielką zasługę. Jest nadto zamiarem autora zamieszczać w Bibliotece utwory kaznodziejskie i dzisiejszych mówców. Rozpierzchnione po broszurach i rękopismach plody wymowy kaznodziejskiej mówców jak Janiszewskiego, Prusinowskiego, Trynkowskiego, nie mówiąc o innych, znajdują się w ten sposób ocalone od zagłady i pomieszczone w bezpiecznem schronieniu Biblioteki. Przedsięwzięcie to, podjęte na wielkie rozmiary, ważne w literaturze teologicznej, wielce przydatne dla badaczy naszej historyi politycznej, społecznej i obyczajowej w ubiegłych dwóch wiekach, nie możemy dość usilnie polecić uwadze przedewszystkiem naturalnie téj części naszej publiczności, dla której jest przeznaczonem.

gera: czyby się udaly w Galicyi bezpośrednie wybory? Pan Possinger, jako człowiek ostrożny, odpowiada: „Es kann sein dass ja, es kann sein dass nein“. Zresztą, aby się zastanowić, zadaje „im vertraulichen Wege“ ósmu galicyjskim starostom takie samo pytanie: Czy Polacy i czy Rusini wybieraliby, czy w ten sposób wybrani delegaci pojechaliby do reichsratu itp. Panowie starostowie odpowiadają zapewne podobnie jak p. Possinger. Godnym jest uwagi, że to już po raz drugi zadano im taką zagadkę do rozwiązania. Co przez półrokiem, gdy ich pytano odpowiedzeli, nie wiem. Dziwnie ta ciekawość ministerialna kwadruje z owymi upewnieniami dzienników ministerialnych o bliskich i wielkich koncesjach dla Galicyi. W kołach urzędniczych zapowiadają znaczące zmiany nota bene w duchu rządów z czasów Mensdorfa. Różne indywidua biurokratyczne, które się odznaczały w latach 1863 i 1864, a które Gołuchowski zrobił nieszkodliwymi, z rozkazu p. Drake itp., mają znowu wypłynąć. Baza przemyski, p. Seidler, ma być przeniesiony do namiestnictwa we Lwowie. Czy i to koncesja? Brakuje jeszcze, by i w sądownictwie zmiany tego rodzaju nastąpiły. Taki p. Wüllersdorf lub Bechel gotowiby zostać prezesami sądów. Mają przecież zasługi z czasów stanu obłądzenia. Trudno wprawdzie wierzyć tym wiadomościom zapowiadającym reakcję; trudno je pogodzić ze zdrowym rozumem, ale możliwem jest to przeczyć. Ohl en Autriche il n'y a rien d'impossible. Wszak nawet o możliwości zamachu stanu piszą dość wyraźnie. Nie byłoby to pierwszy na świecie, a i nie pierwszy w Austrii. Ileż my to przeżyli różnorakich konstytucyj, ileż to razy wieszano te różne konstytucje na kołku? Otrzymałem dziś list z Wiednia pełen najlepszych nadziei. Wszystko zdaje się zapowiadać, że ministerstwo dzisiejsze utrzyma się pomimo szturmów centralistów. Autor listu upewnia mnie, że ministerstwo chce dać nam „prawie“ całą „rezolucję“ i spodziewa się przeprowadzić co zechce pod tym względem w reichsracie. Nasi też popierają ministerstwo dzisiejsze. Otóż, moim zdaniem, to nie dobrze wróży. Wiadomem jest przecież, że my mamy takie szczególne, iż ten, kogo my popieramy, pewnie upadnie. Wiadomem jest także, że my zwykłe po stronie upadających stajemy. Jeżeli więc ministerstwo rzeczywiście da nas takie bardzo łaskawe, możeby do brzo stał się w opozycji. Może wtedy łatwiejby się utrzymało ministerstwo, i dla tego nie bardzo chcę wierzyć w owe zapowiedzi względów dla Galicyi, że się Prusakom tak doskonale wiedzie we Francji. Nie uierzycie, jak te zwycięstwa na usposobienie Niemców w Austrii wpływają. Dla tego, że Prusacy biją Francuzów, zdaje się naszym Niemcom, że oni biją, a raczej mają prawo bić Polaków i w ogóle wszystkich nie-Niemców. Dochć przejrzyć najnowsze numery dzienników wiedeńskich.

Czytałem w Dzien. Pozn. wiadomość o ostatniej podróży metropolity ruskiego do Wiednia. Jeździł z jakimś memoryałem narodowym, który nie przyjęto. Jeździł on jednak netyko w tym narodowym, ale i w prywatnym swoim interesie. Wręczył on cesarzowi prośbę o darowanie 10000 guldenów. Zostawszy metropolitą otrzymał ks. Sembratowicz z kasy rządowej jako pomyślny tytułem forsusu wspomnianą sumę. Otóż proszę o teraz, aby mu ją darowano. Właśnie przesłano tę prośbę tut jszemu namiestnikowi „zur Aeusserung“. Jak słyszę nie otrzymała ta prośba tak zwaną sygnaturę cesarską.

Statut miasta Lwowa jest już od 1go bm. prawomocny. Na przyszłym posiedzeniu dotychczasowej rady będą wybrane komisyje, które mają przygotować nowe wybory.

Dzisiejszy Dzien. Pol. zapowiada pojawienie się nowego politycznego dziennika od Nowego Roku. Nazywać się ma ten dziennik Polska.

Dyrekcya teatru polskiego wydaje od dzisiaj Kurjera teatralnego. Pismo to wychodzi w dzień przedstawień polskich. Twierdzą wtajemniczeni, że dyrekcyja obliczyła, iż taniej jej wypadnie utrzymywać własny dziennik niż opłacać reklamy.

Dzisiaj mieliśmy pierwszy śnieg we Lwowie.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy

Staatsanzeiger ogłasza następujące raporty:

Z Kwater głównych w Wersalu, 30 października.

JKMość pojechał wczoraj przed południem, po raportach gabinetu wojkowego i cywilnego, do JKWysokości księcia Adalberta, by mu złożyć życzenia swoje z powodu uroczystości jego urodzin. Książę mieszka w willi przy Rue de l'Impératrice (No. 6), leżący w najnowszej dzielnicy Wersalu, na końcu zachodnim, gdzie dawniej stała wieś Clagny. JKWysokość książę Albrecht przybył na dzień ten z kwatery głównej 4 dywizji kawalerii, z Chartres. W południe odbył się obiad galowy w prefekturze. W nim wziął także udział JKWysokość książę następca tronu, który przed południem przyjmował życzenia obecnych książąt jako też wyższych oficerów. Czas poobiedni przepędził książę następca tronu w kole oficerów swjej kwatery głównej, którzy się co wieczór zbierają około JKWysokości w kwaterze głównej „Les Ombrages“.

Tego samego dnia, w którym dwaj książęta królewscy mianowani zostali feldmarszałkami armii, wyniesiony został szef sztabu jenerałego, jenerał Moltke królewskim piśmie odrębnem do godności hrabiowskiej.

Nad przechodzącymi przez Wersal batalionami gwardii landwery odbył JKMość dziś przegląd na gościnnie z Paryża. Po ukończeniu nabożeństwa w kaplicy zamkowej udał się król powozem do prefektury, dosiadł następnie tu konia i stanął z orszakiem swoim na Avenue de Paris, dopóki wojska właśnie (o 10 1/2 godziny) nadchodzące, nie zajęły stanowisk. Książęta Karol, Albrecht i Adalbert, książęta niemieccy z swymi sztabami, przybyli także wczoraj z Rheims wielki książę meklenburgo-schweryński, gubernator jenerały Lotaryngii, minister wojny a później hr. Bismarck, komendant Wersalu jenerał Voigts-Rhetz, jenerałowie Kirchbach i Sandart, kilku angielskich i rosyjskich oficerów przyłączyło się było do orszaku JKMości. Książę następca tronu, w towarzystwie jenerała porucznika Blumenthal, adiutantów osobistych, panów z sztabu jenerałego i wielu oficerów III armii, pospieszył był naprzeciw wojska, by je przeprowadzić pod dostojnym ojcem swoim. Po uszykowaniu się batalionów przejechał książę następca tronu galopem po przed liniami wojska i przewodził królowi odpowiedni raporty. JKMość przejechał z wolna wzdłuż wojska, zatrzymując się przed frontem każdego batalionu, by oficerów przywitać uściśnieniem ręki, chwalił żołnierzy dla ich wybornej postawy a przez żołnierzy żywym pozdrowieniem porannem powitany został. Sekcje oddziały się potem od linii batalionowych i dąłowały przed JKMością, który tę część przeglądu odbył przed koszarami „Garde de la Subdivision“, leżącymi

na Avenue de Paris a łączącymi się z północnym skrzydłem prefektury. Podczas przemarszu prowadził książę Adalbert batalion gwardii landwery, książę Karol artylerję. Książę Albrecht wrócił w południe do Chartres.

Pan Thiers przybył dziś około 12 godziny w południe do Wersalu. Przyjęty on został przy przybyciu swoim z Tours do Orleanu przez jenerała v. d. Tann z nadzwyczajną gościnnością. W towarzystwie bawarskiego oficera sztabowego, hr. Drexel odbył wczoraj powozem przestrzelić do Arpajon, gdzie stanął noclegiem. Mimo wielkie trudy, jakie p. Thiers ponosić musiał w swych podróżach do dworów europejskich, pragnął jednak jak najprędzej dostać się do Paryża. Dziejopis pierwszego cesarstwa dokładnie został poinformowany w Orleanie o stanie rzeczy wojskowych; mianowicie dowiedział się tamże o poddaniu się Metz ze wszystkimi dotąd znanymi szczegółami. W rozmowie oświadczył p. Thiers, że zawsze był za pokojem i że podróż jego do Paryża innego nie ma celu jak działać w jego interesie, lecz zachodzi kwestya, czy przedstawienia jego przemogą w stolicy. Pan Thiers krótki tylko czas bawił w Wersalu, z dobrego źródła zaręczając jednak, że miał rozmowę z kanclerzem związkowym. W towarzystwie majora Winterfeldt z wielkiego sztabu jenerałego, przejechał przez pruskie czaty aż do wniścia do enceinte Paryża.

Wydział rządowy w Paryżu będzie nareszcie musiał uznać, że położenie jego od czasu znanego misji pana Gambetty raz jeszcze znacznie się pogorszyło. Trzy zaszły razem wypadki, by program, którym minister ten zamierzał z Tours przeprowadzić jednolity plan wojenny, pozabawił wszelkiej podstawy: posunięcie się armii na Orleans i Chartres, odparcie ochotników pod Besançon a przedewszystkiem wzięcie do niewoli armii Metz. Wiadomości, jakie nadeszły do kwater głównych z Lyonu i Tours, a które potwierdzają najnowsze dzienniki z Lyonu, podają nam możność rozwinięcia przestarzałych już teraz prawie zupełnie planów wydziału obrony w ich ryśach głównych. Wedle nich mieli jenerałowie Cambrils i Keller z utworzonymi częściami w Lyonie częściami w górach Jura oddziałami powołanymi udać się do Wogezów, by się tu przebić przez korpusy jenerała Werdera. Garibaldi chciał prowadzić straż przednią i, skoroby gros jego armii rozpoczęło walkę z wojskami niemieckimi, pokusić się o dywersję do Badenii, gdzie na tyłach mając Szwajcary, teren uważano za nader przyjazny dla wojny podjazdowej. Tymczasem wiadomo, że rzeczeni dwaj jenerałowie francuscy, zniechęceni niedostatecznym w każdej mierze stanem swych niekarnych tłumów wojskowych, które, odparte od Besançon, na wpół tylko ubrane, z podartym obuwiem, i po części bez broni wrócili, prosili Gambettę o dymsję. Ministrowi udało się tą razą jeszcze zmienić ich postanowienie, obiecując, że o lepsze starać się będzie uzbrojenie, i kazawszy dla zadośćuczynienia karności rozstrzelać 21 oficerów, którzy podnieśli rokosc przeciw naczelny dowódzcom. I Garibaldi oświadczył, że złoży dowództwo, jeżeli nie otrzyma lepszego wojska, gdyż nie przybył do Francji, by zrobić fiasco.

W połączeniu z oddziałem Garibaldeggo miała się wedle projektu komitetu obrony uformować druga armia około Lyonu. Trzecia około Orleanu w sile około 40 tysięcy żołnierzy, i ku temu celowi, by nieprzyjacielskiemu skrzydłu armii niemieckiej odciąć rekwiżycje z okolicy Loary i poprzeć wycieczkę, jaką Trochu z dwoma korpusami armii (13 i 14) regularnych tylko pułków i najlepszych mobilów z fortów paryskich miał przedsięwziąć. Armia 4, powierzona jenerałowi Bourbaki, miała się uformować pod Lille, zaopatrzyć się w działa z Arras, Valenciennes, La Fère itp., dać odzież fortacy Mezières i udać się w pochód na Metz, — w przypuszczeniu, że Bazaine aż do jęj ukazania się będzie się mógł utrzymać.

JKMość przepędził resztę dnia dzisiejszego w prefekturze. U JKWysokości księcia następcy tronu obiadu dziś bawarscy ministrowie i bawarski jenerał Hartmann, który z sztabem swoim przybył tu w odwiedziny i dziś wieczorem wrócił do swojej komendy.

O użyciu dalszym armii księcia feld-marszałka Fryderyka Karola, która dotąd osaczała Metz, pisze Berliner Börsen Ztg co następuje:

„Jak to już donosiliśmy, armia księcia Fryderyka Karola użyta będzie nadal nie jako jedna całość. Landwera dywizji Kummera nie ma już powrócić na teatr wojny po przewiezieniu jeńców na miejsce ich przeznaczenia. Siódmy korpus armii przeznaczony jest do obsadzenia Metz i oblegania fortacy Thionville. Do dalszego awansowania przeciwko południowej Francji odnośnie nad Loarę przeznaczonym jest dotąd tylko 3 korpus armii, podczas kiedy 2 korpus armii skierowany być ma ku północy, ażeby tamtejsze okolice oczyścić z wolnych strzelców; korpus ruchomy pod dowództwem księcia Albrechta (syna) na podobne zadanie wypełnił specjalnie w Normandii, prócz tego armia osaczająca Paryż zostanie wzmocniona.“

Przedewszystkiem chodzić będzie o zajęcie zupełne północy Francji. Z zdobyciem Paryża wielka wojna się skończy. Południa Francji nie chcemy ani zdobywać ani uspokajać, z powodu tego nie mamy żadnego powodu do przedsięwzięcia właściwej kampanii w te okolice i przygotowania się możebnego do oblegania Lyonu. Na granicy południowej terytorium okupacyjnego, którą korespondent wojskowy do Schlesische Ztg zakreśla linią Tours-Bourges-Besançon, mogą się armie nasze głównie odporne trzymać, co, jak się samo przez się rozumie, nie wyklucza tego, że przedsięwzięcie będą pojedyncze zaczepne wyprawy całem rozpadzenia nowych formacji. Skoro Paryż i północna Francja będzie w naszym posiadaniu tak, że tam nawet i mała wojna stanie się niepodobną, natenczas potrzeba pokoju przez naród uznaną zostanie. Żeby w kilku tygodniach lub miesiącach miały się sformować na południu armie, któreby w porównaniu z naszymi były tak silne, iżby mogły zaczepnie działać z widokiem powodzenia, tego w żaden sposób przyjąć nie można.“

KAPITULACYA METZU.

(Dnia 29 października 1870.)

* Podajemy dalszy szereg ciekawych korespondencyi kapitulacyi tej twierdzy i zająć ją przez wojska pruskie. P. Jules von Wicke de tak opisuje w Koeln. Ztg wkroczenie zwycięskiej armii do zwyciężonego miasta:

„Z uczuciem prawdziwego wesela i radości podążałem rano 30 października z Ars nad Mozela do Metz, który poprzedniego dnia w południe został zajęty przez nasze wojska. Główny punkt zbrojny Francyz znajdował się w naszym ręku, i z punktu St. Quentin, którego zdobycie byłoby nas kosztowało wiele trudów — tak silną jest z natury jego pozycja i tyle tu zdziałała sztuka fortifikacyjna Francuzów, która niezaprzeczanie jest posunięta do bardzo wysokiego stopnia — powiewała obecnie czarno-biała chorągiew.“

Udając się z Ars do Metz, przejechałem przez obóz, w którym kampaowało nad brzegiem Mozeli około 20,000 francuzkich jeńców gwardzistów wszelkiego rodzaju broni w małych namiotach, które sami z sobą przynieśli. W nocy padał znowu ulewny deszcz, błoto było prawie nie do przebycia, a biedni zgłodniały jeńcy musieli się zadowolić lichym bardzo posiłkiem, który się składał tylko z odrobiny ryżu, kawy i jednego suchara okrętowego na osobę. Pomimo tego wojsko nie traciło humoru i starało się o ile możności o złagodzenie swój doli. Wielu jeńców prało swoją brudną bieliznę w Mozeli, drudzy czerpali wodę w kociołki na żupę, a inni łupali drzewo dla podtrzymania małych ognisk biwakowych; jednem słowem wszędzie widać było życie i czynne zajęcie. Francuzi są niecierpliwi w sztuce uprzyjemniania obozowego życia różnemi drobniemi wygodkami i nie tracą miny nawet wśród najgorszych okoliczności — w tym względzie, ale też tylko w tym — mogą nam służyć na wzór. Obóz nad Mozela wśród wspaniałej okolicy, jaką się Metz zaleca, przedstawiał nadzwyczaj malowniczy widok, a kształtne płaszczyzny kiersywerów gwardji, białe płaszczyzny dragonów, niebieskie na piersiach szamerowane żołtymi lub białymi sznurkami mundury grenadierów i woltjerów, wschodni różnobarbny strój zuawów gwardji — wszystko to oświecało wzrok świetnym przepychem barw i nadzwyczajną rozmaitością. Kilka oddziałów zresztą składających się z 2,000 ludzi odmaszerowało już w dalszą stronę i codziennie ma wychodzić 8—10 transportów liczących po 2,000 ludzi w stronę Niemiec pod eskortą jednej kompanii. Konwojowanie około 140,000 nierannych jeńców, a szczególnie ich utrzymanie choćby najskromniejsze w czasie marszu, kosztuje bardzo wiele zachodu i trudów.

Na trakcie prowadzącej do Metz panował wielki ruch. Całe tłumy zgłodniałych mieszkańców, którzy byli tyle nierozumni, że za zbliżeniem się Prusaków opuścili swe domy i schronili się do fortacy, spieszyli teraz do swych domowych zagrod, które po większej części niestety zastaną zniszczone i spustoszone, podczas gdy chłopcy i przekupnie okoliczni podążali z żywnością do zamkniętego przez trzy miesiące miasta, ażeby towar swój za drogie pieniądze sprzedać, lub też często obdarzyć nim swoich krewnych i przyjaciół. Wszyscy bez wyjątku cieszyli się widocznie z otworzenia Metz, które dotychczas zupełnie od reszty świata było odcięte. Spotykałem także często mniejsze i większe oddziały żołnierzy francuzkich bez żadnej straży, które podążały do najbliższego obozu jeńców, aby się zameldować. Rozmawiałem długo z czterema starymi sierżantami wyższymi od woltjerów gwardji, byli to piękni, prawdziwie marsowe postacie. Według ich czyści-francuskiego pojęcia rzeczy wojska zostały sprzedane i zdradzone, MacMahon i Bazaine są cochońsi, a cesarz Napoleon jest największym łotrem w świecie. Ten brak przywiązania i wierności Francuzów do swych wieloletnich władców i przewodników uważałem zawsze za najszkaradniejszą i najgorszą stronę francuzkiego charakteru narodowego. Skoro tylko jaka wielkość w Francji upadnie, wszyscy jej się zapierają i rzucają nań błotem. Starzy owi sierżanci powiedzieli mi, że od czterestu dni nie mieli soli i żyli tylko odrobina chleba i samem mięsem końskiem, ale że zresztą byliby się jeszcze chętnie bili z Prusakami.

Ponieważ z naszej strony wcale nie strzelano do Metz, nie widać w mieście ani śladu zniszczenia. Tylko Francuzi porobili na polach wiele przekopów strzelających i szafców, zabarykadowali groblą kolei żelaznej, słowem zrobili wszystko, co może posłużyć do energicznej obrony. Właściwe wały wewnętrznej fortacy leżą zresztą w odległości dobrej mili od fortów zewnętrznych i musiałem iść dwie godziny, zanim doszedłem do głównej bramy.

Nieopisany zamęt i tłok panował na ciasnych nieo ulicach głównych miasta Metz. Tysięczne tłumy francuzkich żołnierzy i setki francuzkich oficerów różnego gatunku broni, a wśród nich jakby żyli w najlepszej zgodzie braterskiej pruscy infanterzyści i dragoni otoczeni zewsząd gromadami Francuzów i zajęci swobodną pogadanką z nimi, wozy należące do armii, liweranci i żydowski handlarze koni, którzy wprawdzie odbierali sówite kufaki i szturchańce, ale też za to kupowali za bezcen wygłodzone i świecące skórą i kośćmi konie zresztą szlachetnej rasy i zdrowe od francuzkich oficerów, idących w niewolę, wszystko to zalegało wszystkie ulice i place, jak w czasie jarmarczno-go ścisła, tak że nie raz trzeba było gwałtem przepychać się przez nagromadzone tłumy, przytęm rozlegał się ogłós bębnow i piszczałek, towarzyszący muzyce marsza wojkowego, przy którym nasze pułki wchodziły do miasta, koła baterji turlotały głucho po bruku, trąby kawalerzystów brzmiały donośnie i bucznie. Około 25,000 pruskich żołnierzy ma stanowić oddział zalogę Metz. Wszystkie składy w mieście stały otworem, w jatkach różnocyfry wisiały same konie zabite, a piekarze sprzedawali czarny chleb razowy, który mi zresztą bardzo smakował. W świętych salach jadalnych hotelu europejskiego siedziało wielu pruskich oficerów a często wśród nich obiadowały u tego samego stołu małe gromadki uwieczonych francuzkich oficerów. Można było prawie w wszystkich lepszych hotelach w Metz dostać bardzo wykwintnego jedzenia i wszelkiego napoju, wprawdzie za bardzo wysoką cenę, gdyż zapłaciłem 3 talary za porcję zupy, kawalek pieczonej skopowej z kompotem, szynkę z jajami i pół flaszki wina. Sól, kawa i cukier były niezmiernie drogie, za to można było dostać za 2 fr. butelkę wcale dobrego wina krajowego a butelka wina szampańskiego kosztowała 7—8 fr. Nawet w najpiękniejszych hotelach dawano tylko chleb razowy, a z solą obchodzono się jak z najwykwintniejszą lakością. W składach przedmioty żytkowe były sprzedawane po zwyczajnej cenie. Na pół zgłodzone konie sprzedawano po 10—20 fr., wszędzie leżały trupy koni, które padły z osłabienia lub głodu. Mieszkańcy byli w ogóle uprzejmi i grzeczni i wynurzali głośno swą radość z poddania się miasta i przywrócenia komunikacyi, gdyż w Metz przeciwnie jak w Nancy, gdzie prawie nikt po niemiecku nie rozumie, wiele osób rozumie od biedy język niemiecki, gdyż o dwie mile na wschód od miasta ludność używa języka niemieckiego, co ułatwilo widocznie porozumienie się naszych żołnierzy z mieszkańcami. W ogóle powierzchność miasta tchnęła pewną swobodą i niemal można powiedzieć spokojem, i gdyby nie setki dział, tysiące ustawionych w piramidy szasopętów francuzkich i wielkie masy różnorakiej broni, które się spostrzegało na każdym kroku, nikomu by zapewne na myśl nie przyszło, że się znajduje obecnie w najmocniejszej twierdzy i w wielkim arsenale Francji, który dopiero przed kilku godzinami kapitulował i bramy swoje nam otworzył.“

Pan dr. Jerzy Horn zamieszcza p. n.: „Metz w dniu 29go października“ następujący artykuł w Koeln. Ztg:

„Dzień 29 października był jednym z tych dni, w którym się spełniają przeznaczenia czasów i naro-

dów. Tak, mogę to powiedzieć, widziałem najciekawsze i najważniejsze chwile w ciągu kampanii drugiej armii francuskiej jenerał Jurien pędził przez drogę, która prowadzi z Metz przez Tournibrade do Jony, i wioził z sobą feldmarszałkowi księciu Fryderykowi Karolowi i jenerałowi. Wielkie zwycięstwa odniesione pod Vionville i Gravelotte, a odnośnie dla drugiej armii pod St. Privat i Noisseville, zgromadziły w wielką chwilę, która by owoce, kulminacyjnym punktem a może i pierwszym stopniem do zakończenia kampanii.“

Po wielkich wysileniach w ciągu dni 25, 26 i 27 września, które zeszyły na toczeniu układów i rozstręganu kwestyi nagłych, stał się dzień wypoczynku nieodzowną koniecznością. Z razu, według uchwalonych punktów kapitulacyi, miały się poddać forty, twierdza i miasto 28go października, a toli ogrom wypadku w jego następstwach, przygotowaniami i dyspozycjami wymagał większego przeciągu czasu niż dzień jeden, załatwienia czynności przedwstępnych, a nadto, jak dowiaduję, również i rozporządzenia z francuskiej strony spowodowały tę zwłokę. Dnia 29 października, w południe, właśnie w godzinie obiadowej, otrzymał jenerał KWysokość książę Fryderyk Karol nominacya na jenerała feldmarszałka.

Wojskom oznajmiono rozkazem armii to nowe znanie świetnych czynów drugiej armii dokonanych przez naczelne dowództwo księcia Fryderyka Karola, a następnie ich objawia się w wesołych okrzykach, jakieś przywitała trzecia dywizja (3 korpus) w południowej godzinie jenerał feldmarszałka przed Tournibrade i Metz, kiedy tenże w towarzystwie komendujących jenerałów Franseckego i Mansteina przejeżdżał przed frontem trzeciej dywizji, ustawionej w paradzie.

Drugiego dnia po podpisaniu kapitulacyi, udał się o godzinie 10 z 1, 2, 3, 7, 8, 9, korpusu armii, z którego jeden oficer artylerji i inżynierji wraz z kilkoma podoficerami do odnośnych fortów, aby odebrać magazyny prochu, odszukać miny, jeśli się jakie znajdowały w kierunku do miasta, i zniszczyć je. Według twierdzenia jednego z oficerów naszej artylerji, miały się one tam rzeczywiście znajdować, również jak i miny prochowe; i gdyby nasze ciagnione 24funtówki, w ostatnich dniach nadeszły z pod Strassburga, rozpręczyły swoją czynność przeciwko obozowi francuzkiemu, pierwsze strzały byłyby wymierzone na oznaczone przez niego miejsca. Forty zostały obsadzone o godzinie 12 każden 2 batalionami, jednym plutonem ciężkiej baterji i 100 artylerzystami wraz z wielu oficerami i oddziałami pionierów, a mianowicie fort St. Quentin został zajęty przez dywizję plechoty Wrangel (9 korpus), Plappewitz przez 3 korpus armii, St. Julien przez 1 korpus, Quelen przez 8 korpus armii i St. Privat przez wielko-książę dywizji heską. Siódmy korpus armii obsadził Porte Serpenvisse, bramę prowadzącą na południe, przez którą miała wymaszerować z twierdzy gwardya cesarska. Co za ważna chwila historyczna, to złuzowanie Francji przez Niemcy! Przez trzy wieki stały na tym miejscu posterunki francuskie. Karol V chciał przez obleganie wypunktować je z zajmowanych stanowisk, lecz chociaż rozporządzał największym wojskiem swego czasu, liczącem blisko 40,000 żołnierza wraz z 114 działami polowemi, nie mógł nie wskónać przeciwko temu „Metz“ i musiał pozostawić pożądaną dziewicę w ręku francuskiego księcia Guise i tak pozostała ona przy Francji, i dopiero 29 października, o godzinie 12 w południe, nastąpił niemiłosierny koniec. Właściwie w tej chwili trzy wieki opuściły w bramie Serpenvisse swój posterunek i ustąpiły miejsca nowej erze.

Kiedy jenerał-feldmarszałek, otoczony swym sztabem, jechał drogą prowadzącą do Jony i Tournibrade, powiewała już czarno-biała chorągiew na forcie St. Quentin, witać go z daleka.

Około godziny 1 miała armia Bazaine'a i zalogę Metz wymaszerować z bram twierdzy, w rozmaitych kierunkach, a odnośnym korpusom armii wyznaczono stanowiska do pilnowania wymarszu i biwaków, które były wytknięte w odległości półmilojowej od bram twierdzy i zaopatrzone w drzewo i żywność dla jeńców wojennych. Już poprzedniego dnia, jak opowiadają, przyszedł mer miasta Metz do kwatery głównej złożyć swie uszanowanie i gładki przedstawił niedostatek, jaki panuje pomiędzy ludnością, ofiarowano mu milion racyj. Tęgi wszystkiego dostawia nasza naczelna administracya i intendatura. Wozy z prowiantami stały już gotowe o 8 dni w pobliżu Courcelles.

O godzinie 1 miała przybyć gwardya cesarska, a toli wymarsz opóźnił się prawdopodobnie z powodu składania broni, instrumentów, orłów i chorągwi w obrębie fortacy. Nareszta ona dopiero o godzinie 3, prowadzona przez jenerała Jurien, który wręczył jenerał-feldmarszałkowi raport, książę odesłał z nim francuskiego jenerała do komendującego jenerała Franseckiego i w ręce tegoż także i reszta oficerów sztabowych złożyła raporty. Żołnierze nie mogą żadną miarą pogodzić się z myślą, iż zostali zwyciężeni, pokonani; widać et trabis były słowa, które powtarzali głośno w związku z przechodząc z groźnem spojrzeniem i drżącymi ustami. Oprócz tego można było słyszeć w ich przeciwnie rozmaite pigłkie przewraski wszystkich tych, którzy stali nad drogą i mogli być uważani przez nich za Prusaków. Ponura zawziętość malowała się po większej części na ich twarzach, niektórzy starali się stłumić cisnące się żyz i rzadko tylko spojrzeli który z nich na kolony piechoty, kawalerji i artylerji ustawione po obu stronach drogi i na widów, którzy się tam znaleźli i którzy należeli do cywilnej służby w armii. I tak maszerowali karabinierzy, strzelcy konni, gwidy, szaserji, artylerja i nakoniec piechota, wszystko to wojska, które w ciągu ostatnich lat dwudziestu były podziwem i postrachem nie tylko Europy ale nawet całego świata. Żołnierze zatrzymali wszystkie swe rzeczy i pakunki, brakowało im tylko broni. Większa część oficerów pożegnała się z swymi żołnierzami już w obrębie fortacy, wielu jednakże towarzyszyło tymże po raz ostatni w tym przykrym pochodzie aż do przeznaczonego miejsca, z kądem powracali potem do Metz. Tymczasem z wywyższonej grobli kolei żelaznej staczały się bezustanku nowe masy, nowe gatunki broni, nowe pułki, deszcz padał ulewny a wiatr dął straszliwie po nad polną Mozeli, była to muzyka przegrzająca ogromnem pochodem pogrzebowem 22,000 ludzi.

W godzinę potem około 12 jeźdźców pędziło z drugiej strony Mozeli przez Novéant ku Corny, z pozor, jakby oficerowie francuzcy; mieli na sobie krótkie grube burki z zarzuconemi kapizdonami. Jechali drogą do zamku; na dziedzińcu zamkowym zsiadli z koni, najpród mężczyzna średniego wzrostu, nasiadły, opasany na twarz, z włosami krótko przystryżonymi, z swią Henrykietą, i czarnemi żywym oczyma. Miał on czarną woloną złotem tkaną czapkę jenerałów francuzkich, w sobie buty juchtowe, szerokie białe spodnie i krótki obsadzony futrem palto, rodzaj huzarskiej kurtki, z gwiazdą. Mężczyzną tym był marszałek Bazaine, reszta zaś

jeńców jego adiutanci. Jak mi powiadano, zaprowa-
dzono go do komnat księcia Fryderyka Karola, gdzie
czekał pruskiego naczelnego dowódcy. W go-
dzinę potem zjawił się tenże i spędził z marszałkiem,
mając przy sobie generała Stiehle, blisko godzinę. Na-
stępnie dała przybył także szefu generał Changarnier,
dla którego nieszczęście ojczyzny tak strasznym
było ciosem, po nim marszałek Canrobert, a później
przybył także do Coray Leboeuf i Frossard — słowem
cała wojskowa gloria drugiego cesarstwa przybyła do
zamku, aby się pożegnać z naczelnym dowódcą, z ko-
mendą i z Francją, i następnie, jak głosz, podążyć do
wziętego cesarza w Wilhelmshehe.

PRUSY.

* Berlin, 6 listopada. Henryk Treitschke popiera
w Prussische Jahrbücher energicznie żądanie,
aby przy sposobności zawarcia pokoju utworzono
drogę wcieleniu Luksemburga do niemieckiego państwa.
Powieda on w streszczeniu: Jeżeli niemiecka granica
posunie się do Metz i Wiedenhofen, natenczas Luksem-
burg otoczony będzie tak z południa jak z północy
i wschodu terytorium niemieckim pruski, kraj ten nie bę-
dzie już wtedy tworzył kraju oddzielnego Francją od Prus
a cel układu majowego, aby zapobiedz niezadowoleniu
między dwoma mocarstwami wojskowemu, upadnie
sam przez się. Przy nieprzyjaźni na śmierć, która nam
jeszcze długo z Paryża grozić będzie, państwo pruskie
trudno było znieść mogło, aby komunikacja pomiędzy
Trewirem a Metzem przerywała neutralne terytorium;
ważne względy wojskowe narzucają mu życzenie, aby
zakończono znowu chorągiew na owych luksemburskich
walech fortyfikacji, na których przez pięćdziesiąt lat
zaknięta była, jako osłona Niemiec. — I czyż neutral-
ność tego kraiku, kunsztowne utworzenie „d'un nation
luxembourgeoise“ nie jest w rzeczywistości hańbą dla
Niemiec? Różnojęzykowe kraje, jak Belgia i Szwajc-
arya, można słusznie ogłaszać za neutralne, ponieważ
mieszana ich narodowość zakazuje im brać udział w na-
rodowych walkach tego stulecia. Lecz dwakroćsty-
sięcy niemieckich ludzi oderwać od ich ojczyzny, aby
ich oddać pod opiekę europejską — to było zbrodnic-
stwo przeciwko rozumowi i historii, jaką jedynie ciężko wal-
czącym Niemcom narzucić było można. (Pan Treitschke,
jak się zdaje, zapominał o daleko większej zbrodni, bo
dokonał w nowszych czasach na 20 milionowy na-
rodzie. Przyp. Red. Dziennika.) Małe to państwo
jest całkiem niemieckie, należy do nas przez język i oby-
czaje, przez wspomnienia tysiącletniej historii, tudzież
przez wspólność materialnych interesów. I ten kraj,
który wydał trzech cesarzy naszemu państwu, który
powstał ongi przeciwko Filipowi burgundzkiemu, chcąc
utrzymać język niemiecki, który jeszcze w dniach rewol-
ucji francuskiej po dwa razy prowadził wojnę ludową
przeciwko zniechęconemu Francuzom, ten na wskroś
niemiecki kraj po francusku jest rządzone! (Ze wywo-
dów, rzekomo historycznych, pod niejednym względem ku-
leją, znana jest rzecz. Przyp. Red. Dziennika.)
Językiem urzędowym jest język francuski, prawa krajo-
we pochodzą z Francji i Belgii. Od nieszczęsnego
dziesięcioletniego połączenia z Belgią przyzwyczajono się
tak tu jak w Brukseli i Gandawie uważać obywateli fran-
cuskiego za oznakę dostojności. Urzędnicy, wystąpienia
wszystcy w szkołach francuskich i belgijskich, przynoszą
i obyczaj francuski, wyniosłość, zwałając za zasady
niemieckie, zamieniając dawne uciwne nazwy miejsc-
owości jak Klerf i Siebenbrunn na Clervaux i Septfont-
aines. Lud odzwyczajony jest od niemieckiego urzą-
dzenia państwowego przez grzechy bundestagu, nie mo-
że on zapomnieć, że niemiecki Związek oddał ongi nie-
godnie połowę kraju Belgii a później wspomagał każdy
zamach stanu reakcyjnych ministrów. Fanatyczne du-
chowieństwo, kłamliwa, przez Francuzów i Belgijczyków
kierowana, a pewnie i złotem francuskim subwencyo-
wana prasa podsyca nienawiść przeciwko wielkiej
ojczyźnie, a holenderskie namiastnictwo spogląda ob-
ojętne na upadek zwycięzów niemieckich. W tak nie-
złotych okolicznościach spada na narodek ten wszel-
kiego rodzaju zepsucie, do jakiego tylko jest zdolna
natura niemiecka. Lecz narodowe państwo ma prawo
i obowiązek osłaniać naród swój wszędzie na świecie,
nie może ono ścierpieć, aby szepce niemieckiej bez
względnie powodu jedynie przez dowolność przewrotnej
biurokracji zamieniony został powoli na rodzaj niejaki
niemiecki francuski. Aby temu zapobiedz, jest tylko,
jak rzeczy stoją, jeden środek, przyjęcie tego kraju do
niemieckiego państwa. Parlament Rzeszy atoli przyzwo-
lić może na to przyjęcie jedynie pod dwoma warunkami:
musi on żądać, aby język niemiecki uważany
znowu był za język urzędowy i żeby unia oso-
bista, jaka wielkie księstwo z królestwem holender-
skim łączy, rozwiązana została. Wprawdzie węzeł
pomiędzy obydwa państwami jest bardzo luźny, je-
dnakże za nadto gruntownie poznaliśmy za czasów bun-
destagu nieszczęsne skutki pomieszania niemieckiej i za-
granicznej polityki; musimy, pomimo że konstytucja
związkowa o tym nie nie wzmiankuje, dla naszego pa-
ństwa postawić niezłomną zasadę: żaden obcy monarcha
nie powinien być członkiem Związku niemieckiego. Po-
winniśmy krótko a zwięźliwie oświadczyć: układ ma-
jowy zgasił w skutek najświętszej wojny. Żądamy na-
mianem dobrowolnego zezwolenia wszystkich udział ma-
jącego. Podpora, jaką Francja stanowiła dotąd dla
luksemburskiego osobnego życia politycznego, można
teraz łatwo znieść. Do pozyskania zaś Luksembur-
czyków samych wystarczy stanowcze zapewnienie: Nie-
miecka granica celna będzie oddalona granicą polityczną,
traktat celny nie może być odwołany, jeżeli wielkie
księstwo nie przyjmie napowrót obowiązków kraju zwią-
zkowego. Podobna mowa zapewne wywrze wpływ tam,
gdzie idealne powody nie przyciągają — pomimo naj-
gorętszego szatu niepodległości, który dziś znowu bala-
muci głowy tego ludu. Pracowitość rękodzielnicza
nie może się obejść bez błogosławieństwa niemieckiej
własności ruchu; musiałaby ona upaść, gdyby małe to
państwo chciało stanowić osobne terytorium, tak samo
gdyby wstąpiło do belgijskiej linii celnej. Po Holandii,
którą się już dawno sprzykrzył jej kraj poboczny, nie
można oczekiwać oporu na seryo. Głowa domu ora-
fiów tego dawno się nawróciła do zasady kupieckiej
owych patrycjuszów amsterdamskich, przeciwko którym
wielej jej przodkowie niegdyś walczyli; jej sercu, jak-
kolwiek ono gorąco bije dla Francji, również prze-
mienia brzęczeć będą talary pruskie, jak przed czterema
latami kulanie się napoleonsdorów. Również i z agna-
tami domu nasawskiego, których prawo ugodu majowa
wyrażnie zastrzeżone, musi być porozumienie możebnem.
Pewnością najłatwiejszemu byłoby rozwiązanie, gdyby
Prusy kraj ten przez kupno pozyskały. Pruskie pa-
ństwo liczy już w obwodach około Bittburga i St. Vith
pięćdziesiąt tysięcy Luksemburczyków jako swoich
obywateli; gdyby z tymi połączone zostało w k.s. francu-
ski Luksemburg z Diedenhofen, natenczas ów sponie-
wierany i rozewartowany kraj znowu by nareszcie połą-

czony został pod jedną koroną, z wyjątkiem udziału
belgijskiego. Lecz to pod każdym względem najpo-
żądane rozwiązanie nie jest konieczne potrzebne;
niemiecki interes dąży najprzód do tego, aby księstwo
to przyłączone zostało do naszej linii obronnej, do na-
szego życia państwowego i do naszej kultury. Gdyby
zaś wolano wnieść na tron luksemburski jednego z
książąt nasawskich jako księcia związkowego, natenczas
Niemcy nie mogą się temu sprzeciwiać; podobny por-
ządek przeniesienia jeszcze należało nad nieprawnymi
dzisiejszym stosunkami. Potrzebujemy jeszcze w końcu ze-
zwolenia mocarstw europejskich. I to przyzwolenie osią-
gnąć można, gdyż prawo i słusność jest oczywiście po
naszej stronie, jeżeli na wszystkich członków związku
celnego równo ciężary nałożymy, prócz tego Ang-
lia uważa przyjętą ręką neutralności Luksemburga
już od dawna za nieprzyjemny ciężar. Chodzi tylko o
nie rozpoczynanie rokowań za wcześnie, aby nie była
dana neutralnym mocarstwom pożądana sposobność
włączenia się do niemiecko francuskich zatargów.

Obrazy nad nową niemiecką konstytucją zwią-
zkową postępują, jak twierdzą tutejsze dzienniki, skute-
cznie w Wersalu naprzód. „Ponieważ po dokonaniu
tychże — powiada Kreuz Ztg — zebranie się nie-
mieckiego parlamentu celem zbadania i przyjęcia kon-
stytucji związkowej nie powinno doznawać żadnej zwłoki,
przeto prawdopodobnie zgromadzenie to trzeba będzie
powołać do Wersalu, ponieważ do obrad nad ważnymi
projektami obecnie przejdziemy w siedzisku parlamentu
Rzeszy konieczną się wydaje, a J.K.Mości nie jest moż-
ebnem, jako naczelnemu wodzowi, opuścić teraz wojska
niemieckie.“

Zwłoki poległego w bitwie dnia 30 października
pod Paryżem pułkownika hr. Waldersee mają tu w tych
dniach być przewiezione.

Siedzisko naczelnej dyrekcji poczt dla niemieckiej
Lotaryngii przeniesiono z Nancy do Metz.

Ponieważ w Metz panować ma tyfus, gangrena la-
zaretowa, a nawet czarna ospa, przeto odstąpiono od
zamiaru przewiezienia tamtejszych chorych do Niemiec.
Pod przewodnictwem lekarza generalnego, profesora dra
Frerichsa, wyznaczoną została komisja, która lazarety
w Metz ma zwiedzić i obmyśleć środki zaradcze.

Telegramy.

Urządowe wiadomości wojskowe. Wersal, 5 listo-
pada. Dwa balony z 5 pasażerami schwytali huzary
pruscy i odstawili do Wersalu. Od armii przed Pa-
ryżem nie doniesiono do 5 wieczorem o żadnym
starciu.

von Podbielski.

Bruksela, 6 listopada. Według nadeszłych tu wi-
adomości paryskich z dnia 1 listopada oświadczają się
wszystkie dzienniki z wyjątkiem Combat, Revex
i Patrie en danger za rozejmem.

Hamburg, 6 listopada. Hamburger Korespondent
donosi z Cuxhaven 5 listopada: Gubernator Helgolandu
kazał zawiadomić angielski konsulat dziś po południu,
że wszystkie przez łódzie rybackie rozszerzone
pogłoski o rzekomo ukazaniu się ponownie fran-
cuskiej floty pod Helgolandem nie mają podstawy.

Praga, 5 listopada. Przy odbytych dziś wyborach
do rady państwa wybrano w mieście bez wyjątku de-
klarantów. Tylko na przedmieściu Josefstadt otrzymał
p. Schmeikal większość. W niektórych przedmieściach
Niemcy pozostali w mniejszości.

Wiedeń, 5 listopada. Wydania wieczorne Presse
i Neue freie Presse zaprzeczają wieści, że księciu
Auersperg poruczone utworzenie nowego ministerstwa.

Bruksela, 5 listopada. Echo du parlement do-
nosi z Lyonu, że rozkazem tamtejszej prefektury depar-
tamentu należące do 8 dywizji wojskowej, tj. Rhône,
Ain, Saône et Loire, Drôme i Ardèche ogłoszone zostały
w stanie oblężenia.

Tours, 6 listopada. (Drogą pośrednią.) Listy, na-
deszłe tu z Paryża z dnia 4 b. m., donoszą o znanym
do południa w Hôtel de ville rezultacie głosowania, że
321,373 głosów głosowało „Tak“, a 53,585 głosów
„Nie“. Rezultat z dwóch czy trzech komu i rezultat
głosowania armii nie był jeszcze znany, takowy uważa-
jednak można za odpowiedni zupełnie stosunkom po-
wyższego. — Według telegramu z Paryża z dnia 4 b.
rano panowała tam ogólna spokojność; zargając, że p.
Felix Pyat, Maurycy Solj jako też byli szefowie
batalionów gwardii narodowej Ravvier, Grille, Jaclard,
Goupil, Vesunier i inni oficerowie uwięzieni zostali.

Wiedeń, 4 listopada. Podług telegramu Presse
z Liwurny rozporządził rząd, aby 80 ochotników, któ-
rzy się do Marsylii zaambarkowali, pomimo protestu
kapitana francuskiego, na ląd wysadzonych zostało. —
Admirał Tegethoff wyzdrowiał.

Bruksela, 4 listopada. Bazaine wystosował pismo
do Norda, w którym jak najstanowczyj odpiara uczy-
niony mu zarzut zdrady.

Tours, 4 listopada. Dekret rządu rozporządza, aby
każdy departament na swój koszt wystawił na każde
100,000 mieszkańców kompletnie uzbrojoną baterię wraz
z ludźmi do obsługi. Każdy oddział wolnych strzelców,
który stochował w obec nieprzyjaciela, ma być roz-
brojony i stawiony przed sąd wojenny. W St. Etienne
przyszło na wiadomość o kapitulacji Metz do zabu-
rzeń, które uspokoiła gwardia narodowa.

Tours, 4 listopada. (Drogą pośrednią.) Dekret rządu
rozporządza, że wszyscy do służby przydatni mężczyźni
w wieku od 20 do 40 lat, nie wyjmując żonatych, uru-
chomieni zostaną do służby przeciwko nieprzyjacielowi.

Tours, 5 listopada. (Drogą pośrednią.) Rząd ka-
że ogłaszać następujące doniesienie: Przybyły do Nantes
balon z Paryża zawiera urządowe doniesienie o wypadku
głosowania ludności paryskiej w dniu 3 b. m., tyczą-
cego się zatrzymania obecnego rządu obrony krajowej.
Tylko z trzech okręgów rezultat głosowania nie był je-
szcze wiadomym; w innych głosowało „tak“ 442,000,
„nie“ 49,000. W Paryżu panuje zupełny spokój. Od
niedzieli nie zaszędził żaden nowy wypadek wojskowy.

London, 5 listopada. Depesza Timesa z Wersalu
z dnia 4 donosi: Thiers, który wczoraj z hrabią Bis-
marckiem dłuższy czas konferował, wypowiedział niejaka
nadzieję pomyślnego rezultatu rokowań, a przynajmniej
jeszcze się takowe nie rozbiły.

Tours, 5 listopada. (Drogą pośrednią.) Z Paryża
nadeszła wiadomość z dnia 1 listopada za pomocą ba-
lonu podają obszerne sprawozdanie o zaszytych tam roz-
rachach na dniu 31 października. — Wiadomości o po-
daniu Metz, zajęciu ponownie Bourges przez Prusaków
i wieści o rokowaniach rozejmowych wywołały znaczne
wzburzenie. Hôtel de Ville obsadzony został przez
stronnictwo ultraradykalne, które miało zamiar instal-
owania „gminy“ Paryża. Flourens kierował ruchami.
Zaburzyli chcieli zmusić rząd do abdykacji i osoba
pewna proklamowała już złożenie członków z urzędu.
Picardowi powiodło się ująć. Przystosował środki po-
trzebne do zorganizowania obrony, podczas gdy kole-
dziej go przytrzymywali. Picard kazał bębnić na alarm,
obsadził drukarnię narodową i wydał rozkaz, aby za-

anego ogłoszenia nie drukowano. Potem wysłał wiado-
mość do wszystkich ministerstw z wezwaniem, aby się
postawili w stanie obrony. Wysłanie z rozkazem do
ministerstwa finansów zostało przytrzymanym. Admira-
łowie Roncière i Chailley jakoteż sztab generalny oddali
się Picardowi do dyspozycji. Około północy ruszyli się
bataliony gwardii narodowej i ruchomej w pochodzie do
Hôtel de Ville, gdzie jeszcze przytrzymywali dwa ba-
taliony gwardii narodowej z Belleville panów Favre,
Garnier-Pagès i Simon. Favre wznosił się poddać
się do dymisji, oświadczając, że odebrał mandat od ludu
i że cofnie się chyba przed rządem według przepisanych
form obrany. Rokoszanin żądał, aby Flourens człon-
ków rządu jako więźniów odesłał do Vincennes. Wtém
udało się kompanii mobilów wtargnąć do Hôtel de Ville
i odeprzeć rokoszanów aż na wyższe piętra. Teraz nad-
ciągają też liczne bataliony przy odgłosie: „Niech żyje
republika, niech żyje Trochu.“ Burzycieli ujęto i zam-
knięto do sklepów, żądają rozbrojenych wyprowadzono.
Porządek przywrócony został bez krwi rozlewu. Dorian,
Wiktor Hugo, Louis Blanc nie mieli brać czynnego
udziału przy tych rozruchach.

Bruksela, 5 listopada. Nadeszła tu France do-
nosi, że z powodu wiadomości o poddaniu się Metz
prócz rozruchów w St. Etienne wybuchły niespokojno-
ści w Lyonie, Marsylii, Tulonie i Perpignan. W osta-
tnim mianowicie miejscu były one znaczne. — Con-
stitutionnel donosi, że w Tours rozstrzelano znowu
6 żołnierzy.

Bern, 5 listopada. Podług doniesienia Berner
Bund z Bruntrut wsi Sevenans (na trakcie z Belfort do
Montbéliard) i Moval (na wschód od Sevenans na trak-
cie do Delle) silnie są przez Niemców obsadzone. Cy-
tadela „La Justice“ utrzymuje żywą kanonadę. Tenże
dziennik donosi z Delle pod dniem dzisiejszym, że po-
graniczne wsi francuskie przepelnione są rozwiązaniemi
wolnymi strzelcami i gwardzystami ruchomymi. Liczni
ucinkierzy przybywają. Dwa francuskie nadgraniczne
biura celne zostały wypróżnione; niemiecy harcownicy
pokazali się w Herimoncourt (1 1/2 mili na południe od
Montbéliard) blisko granicy szwajcarskiej.

Bruksela, 5 listopada. Nadeszła tu Union donosi
z Marsylii, że radę municypalną wypędzono tam i za-
stąpiono komisją tymczasową. Klub Alhambra ustano-
wił komitet bezpieczeństwa. Esquiroz pozostał w do-
tychczasowym swoim stanowisku.

Bruksela, 5 listopada. Co do głosowania odbytego
w Paryżu w dniu 3 b. m. oświadcza minister spraw we-
wnętrznych, Gambetta, w okólniku do prefektów, że roz-
pisane ona była dla tego, ponieważ zamknięta w Pa-
ryżu część rządu nie chciała bez wszystkiego przyjąć
na siebie odpowiedzialności za zawarcie zawieszenia
broni.

Królewice, 5 listopada. Wczoraj wieczorem osiadł
na mieliznie za piławską tamą Süder, okręt „Maori“,
obladowany śledziami i przybywający z Szkocji. Osadę
uradowano.

Monachium, 6 listopada. Nadeszła tu z Altbrei-
sch wiadomości z dnia 5 listopada donoszą, że ostrze-
liwanie fortu Mortier nie ustaje. Wycieczkę odparto.

Florencia, 5 listopada. Pogłoski o rzekomych zmia-
nach w ministerstwie, ogłaszają w kołach dobrze
poinformowanych za bezzasadne. Włoski poseł w Ma-
dricie p. M. Cerutti pozostanie na swym urzędzie aż
do głosowania karteżów nad wyborem króla.

Cuxhaven, 6 listopada. Z Helgolandu przybyłe wi-
adomości donoszą, że dziś przed południem o 10 godzi-
nie 9 wielkich nieprzyjacielskich okrętów widziano ku
zachodowi.

Bruksela, 5 listopada. Jak Indépendance belge
się dowiaduje, miały i po rozmaitych miastach Francji
południowej miejsce znaczne rozruchy. W Tuluzie zmu-
sił powstańczy tłum ludu generała Harbal i innych ofi-
cerów do złożenia swych funkcji. W Grenoble uwie-
ziono generała Barral. W Nimes odbyły się zbigo-
wiska. W Marsylii ujęto i raniono nadzwyczajnego ko-
misarza rządu p. Gent w chwili, gdy chciał rozpocząć
funkcję swoje; otwartę walki pomiędzy gwardją naro-
dową a Garde civique, która powagi jego uważa
nie chciała, unikniono jeszcze tymczasowo. — Wedle na-
deszłych doniesień uwolniony został admirał Bouet-Will-
laumez na własne żądanie z dowództwa nad eskadrą na
morzu Północnym i zastąpiony przez kontradmirała
Ponhoat.

Tours, 5 listopada. (Drogą pośrednią.) Wedle na-
deszłych tu wiadomości z Paryża z dnia 4 listopada
mianowany został adwokat Cresson w miejsce p. Adam,
który się podał do dymisji, prefektem policyi. — Rap-
pel donosi, że p. Rochefort podał się do dymisji jako
członek rządu, ponieważ we względzie wyborów muni-
cypalnych innego jak koledyj jego był zdania. Od 2
listopada urzędowe obwieszczenia nie są już podpisane
przez p. Rochefort. — Prócz wymienionych już desty-
tuowano jeszcze pięciu innych szefów batalionowych
gwardii narodowej. — Pismo p. Ferry odpycha stanow-
cze twierdzenie, że rokował z przewodzącym rozruchów
z dnia 31 października i nazywa wystąpienie ich awan-
turniczym.

Bruksela, 5 listopada. Journal de Bruxelles
pisze: Przyjazne stosunki pomiędzy dworami pruskim
i belgijskim żadnemu nie uległy nadwzajemności. Zachowa-
nie się ministerstwa było ze stanowiska międzynarod-
owego zawsze zupełnie prawidłowe. Stosunki między
posłem Związku północno-niemieckiego p. Balan a mi-
nistrem spraw zagranicznych zachowały zawsze charakter
przyjaznej życzliwości.

Ostatnie telegramy.

Urządowe wiadomości wojskowe. Kuhnheim,
7 listopada. Fort Mortier kapitulował dziś w
nocy. 220 jeńców zabrano, 5 dział.

v. Schmeling.

Wersal, 6 listopada. Dnia 6 nie donie-
siono o żadnych starciach.

v. Podbielski.

Hamburg, 7 listopada. Börsenhalle o-
głasza urządowe doniesienie, które wedle wiaro-
godnych wiadomości z Helgolandu potwierdza, że
nowe francuskie okręty widziano o 10 mil na za-
chód od Helgolandu, dodając, że przybyły paro-
wiec angielski wiadomość tę potwierdził.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 7 listopada. Zwołane na dzień 5 listopada
do małej sali bazarowej Walne zebranie prawoborów miasta
Poznańskie celem porozumienia się co do kandydata do izby po-
sełkiej zganił pan dr. Szafarkiewicz o godzinie 6 1/2 wezwaniem,
aby przez akklamację obrano przewodniczącego. Gdy się wię-
kszość za nim samym odezwała, zwrócił na wstępie uwagę na od-
nośne paragrafy regulaminu.
Pan syndyk Wegner wypowiedział oczekiwanie, że zgroma-
dzenie przyjmie kandydatów przez komitet powołany.

Pan Koszowski życzy sobie, żeby obrani na przeszłym
walnym zebraniu kandydaci pozostali nim i teraz.

Pan syndyk Wegner zwraca uwagę na to, że podług no-
wego rozporządzenia ma się teraz sześciu obranych kandydatów
miasto Poznań i radzi, aby przewodniczący dla ułatwienia sześć
lub więcej nazwisk podał.

Na przedłożenie przez przewodniczącego rozstrzygnięciu
zgromadzenia zapomniał podnieśnięcia rąk pytania, czy wybór ma
nastąpić przez akklamację, czy przez oddanie kartek, postanowiła
większość, aby głosowano przez kartki.

Pan Antoni Krzyżanowski przedstawia sześć nazwisk,
pan przewodniczący dodaje jeszcze dwa inne, poczem przy-
stąpiono do oddawania kartek.

Oddano w ogóle kartek trzydzieści, z których każda za-
wierała sześć nazwisk. Przy odczytaniu wykazało się, że naj-
więcej głosów odebrali panowie:

Syndyk Wegner	głosów 29,
Obronica Lewandowski	27,
Leon Śmitkowski	25,
Wład. Wierzbinski	25,
Sędzia Piłski	21,
Kantak Kazimierz	20.

Zaczem przewodniczący tych sześciu panów jako kandy-
dów ogłosił i zebranie rozwiązał.

* Dziś zganił pan naczelny prezes W. Księstwa Po-
znańskiego, hrabia Koenigsmark, Walne Zebranie nowego To-
warzystwa kredytowego dla „provincji poznańskiej“. W zebraniu
tém, które 2 do 3 dni trwać będzie, bierze udział 5 człon-
ków dyrekcji i 54 deputowanych, wybranych przez członków te-
go Towarzystwa. Na porządku dziennym obrad zamieszanych
jest kilka bardzo ważnych wniosków, przyjęcie których sprowa-
dziłoby częściową odnowienie zupełną reorganizację instytucji.
Królewska rejencyja i dyrektoryum oświadczyły się za podwyż-
szeniem zasad taksacyjnych o 25 procent przy gruntach a 33 1/2
procent przy łąkach, natomiast przeciw żądanej z wielu stron
emisji 5 procentowych listów zastawnych, zamiast dotychczas-
owych 4 procentowych i obniżaniu aż do wysokości 1/2, taksy,
podczas kiedy dotąd udzielano pożyczek tylko aż do połowy
wartości.

* Neue Stettiner Ztg dowiaduje się, że królowa
Augusta, która ponownie okazała dotąd współudział dla fran-
cuskich jeńców wojennych, wystosowała z Homburga, gdzie obe-
nie bawi, pismo do władz wojskowych w tych miejscach, w któ-
rych internowani są jeńcy, wypowiadające, że pomiędzy jeńcami
z Metz znajduje się wielu ochotników z dobrych rodzin, służ-
ących jako szeregowi, i upraszające, aby tych, jak się to do-
tąd działo, oddzielano i uwzględniano. Równocześnie objawia
królowa życzenie, aby jej nadesłano sprawozdanie o położeniu
świeżo przybyłych jeńców, jak to się już stało o dawniejszych
jeńcach.

* Podczas zimy tutejsi jeńcy francuscy pomieszczeni
być mają częścią w barakach, częścią w kazamatach. Na espla-
nadzie kernwerku wystawionych będzie 8 baraków, każdy na
300 ludzi, jeden na 300 ludzi przy cytadeli Prittwitz-Gaffron
(cytadela przy Reformatach), 2 po 500 ludzi na placu przed cy-
tadelą Grolmann (cytadela Willecka) i kilka za lazaretem garni-
zonowym dla chorych. Prócz tego umieszczonych będzie 1400
ludzi w stajni huzarskiej, 500 w stajni artyleryjskiej, znaczna
liczba w kazamatach kernwerku i w kilku cytadelach, jak w cy-
tadeli Brünnecka i cytadeli Colomba. W ten sposób będzie moż-
na pomieścić przeszło 10,000 jeńców. Cena baraku na 300 osób
wynosić będzie — jak oblicza Posener Ztg — 5000 tal., ba-
raku dla 500 osób 7000 talarów. Kilku cieśli tutejszych zajętych
jest wznoszeniem baraków.

* Kanclerz Związku północno-niemieckiego i minister
wojny rozporządził, aby prace przygotowawcze do poboru
wojskowego na rok 1871 przedsięwzięto bezwzględnie. Ustano-
wienie list rodowych ma być ukończonem do 1 grudnia r.b.,
a wciągnięcie do list poborowych nastąpić powinno pomiędzy 1
a 15 grudnia r.b. Rozpoczęcie poboru przyjętem być powinno
wszędzie na dzień 2 stycznia 1871 roku. Co do czynności de-
partamentowych komisji poborowych zastrzeżone jest rozporzą-
dzenie osobne.

* Podług rozporządzenia jenerała dyrekcji telegrafów
mogą być przesyłane depesze do tych adresatów na linii bo-
jowej, którzy mają znaną odsyłaczowi stacją kwatery, aż do
Nancy, odoświe do innej stacji telegraficznej w Alzacji i Lotary-
ngii, przystępnej dla prywatnych telegramów. Takimi sta-
cjami są obecnie: Strassburg, Haguenau, Saargemünd, Saverne
(Zabern), Saarburg, Rémilly, Nancy, Blainville i Lunéville.

* Teatr polski w Poznaniu. Sobotnie przedstawienie
czteraktowego dramatu Syrokomli pod tytułem „Wyrok Jana
Kazimierza“ powiodło się pod każdym względem. Jeżeli już sam
utwór potrafił zająć słuchaczy, to wyborna gra artystów po-
dniosła zajęcie to do wysokiego stopnia. Wszystkie występujące
osoby wywodziły się chlubnie z swego zadania, co też liczne ze-
brana publiczność uznała, obypując artystów buczem i okla-
skami. W roli kochanka (Laskiego) występował po raz pierw-
szy na tutejszej scenie pan J. Cezar i potrafił sobie od razu zje-
dnąć sympatyj widzów gra wstydliwym, za co po kilka razy
wywołany został. Najwięcej zaś nas cieszyło to, że tym ra-
zem artyści nie występowali przed próżnymi krzesłami.

W środę dany będzie dramat Szyllera „Zbójcy.“ Miło-
śnikom sceny narodowej donosimy, że najdalej w końcu tego
miesiąca przedstawiony będzie z wielkim nakładem, tj. nową gar-
derobą, utwór W. Sardou pod tytułem „Ojczyzna“, na który już
dziś licznie zamawiane są miejsca.

* Dla pobawionych utrzymania redaktorów we Francji
złożyli dalej: pani W. M. 2 tal., pp. E. Tomicki z Borucina 5
tal., J. M. z P. 3 tal., J. Kr. 6 tal., J. Stok 1 tal., E. P.
z Wrześni 15 tal., Adam Zółtowski 25 tal., Marcelli Zółtowski
25 tal., Pustkowiński z Kotłowa 5 tal., pani Czapławska z Kar-
czewa 15 tal., Ogółem wpłynęło znowu 180 tal.

* Królewskie kolegium rejencyjne nie zatwierdziło
wyboru pana burmistrza kobliska na pierwszego burmistrza
Poznań.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek, dnia 8 listopada,
Koronata 4ch, w kalendarzu słowiańskim Sędziwoja.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 6, zachód o godzinie 4
minut 21.

Pełnia dnia 8 listopada o godzinie 8 minut 40 przed
południem.

Dnia 8 listopada 1412 ziemia spiska w zastawie do Pol-
skiej przyłączona. — 1500 przymierze z Turkami. — 1632 Wia-
dysław IV ogłoszony królem. — 1726 poczynione ulepszenia
w sądownictwie. — 1794 Moskale zajmują Warszawę.

PRZYBYŁI DO POZNAŃA.

dnia 7 listopada.
BAZAR. Swinarska z Gołazyną, hr. Bniński z żoną z Glesna,
hrabina Zoltowska z Jarogniewa, Ślubowski z Krol. Polskiego,
Oświęcimski z Oświęciana, Moszczeński z rodziną ze Stemp-
chowa, hr. Bniński ze Samoszeła, dr. Szulczyński z żoną
ze Siernik, Biociszewski ze Sobiesierza.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kowalski ze Sarbi, Laski
i Ulatowski z Krakowa, Paschlik z Królewa, Schimmelpfennig
z Berlina.
ORHMIKA HOTEL FRANCUSKI. Topiński z Rusocina, Szu-
bert z Wielgościa, Kaniewski z Wągrowca, Musolf z żoną
z Czarłana.

WIAOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 7 listopada.
Giełda walorów bez obrotu.
Zyto: wypow. 25 wepli, na listop. 45 1/2, listop.-gradz.
45 1/2, grudzień-styczeń 46 1/2, 46, styczeń-luty 46 1/2, 46 1/2, luty-
marzec —, na wiosnę 46 1/2 tal.
Okowita: (z beczki) wypow. 18,000 kwart, na listopad
14 1/2, grudzień 14 1/2, styczeń 14 1/2, luty 14 1/2, marzec —,
kwiec. —, kw.-maj w związku 15 1/2—15 3/4, w miejscu (bez
beczki)

Obwieszczenie.

Dostawa żywności dla tutejszych zakładów miejskich na rok 1871, a mianowicie:

- I.
- około 52,000 funt. chleba żytn.
- 21,000 " bułek.
- II.
- 16,700 funt. mięsa wołowego,
- 1,500 " cielęcogo,
- 850 " wieprzowego,
- 1,500 " skopowego,
- 600 " słoniny,
- 200 " wytopionej okrasz wieprzowej.

- III.
- 600 funt. kawy,
- 700 " cukru,
- 33 cetnarów ryżu,
- 160 funt. korzeni.

- IV.
- 4 cetn. maki pszennej,
- 120 " rżanej.
- V.
- 15 cetn. kaszy jęczmienniej,
- 6 " krupy pszennej,
- 21 " tatarskiej,
- 15 " kaszy,
- 26 " jagiek,
- 55 " kaszy jęczmienniej,
- 47 " owsianej.

- VI.
- 43 szefli grochu białego,
- 63 " okrągłego,
- 15 " cebuli,
- 880 " kartofli,
- VII.

- VIII.
- 50 miechów soli.
- 3630 funtów masła.
- IX.
- 12 kóp słomy.
- X.

- 13,000 kwart młeka,
- 1,500 " masłanki,
- poręczona być ma na drodze submisji w pojedynczych powyżej oznaczonych oddziałach.

Chęć dostawy mających wzywamy, aby oferty swe — na każdy oddział osobno — zapieczętowane i stosownym opatrzone napisem, złożyli w biurze nas em najpóźniej do

10 listopada r. b. z rana do godziny 11.

w którym to czasie odczytanie ich nastąpi.

O szczegółowych warunkach submisji i dostawy oraz o ilości kaucji, jaką dostawiający złożyć są winni, w terminie dozwolonym, w biurze naszego Magistrata.

Poznań, 17 października 1870.

Magistrat.

Ponieważ w konkursie nad majątkiem kupca Izaka Cohn w Poznaniu wierzycieli wspólnie wniosli o zawarcie akordu, przeto wyznaczono do zbadania prawa głoszenia wierzycieli konkursowych, których pretensje pod względem słuszności zakwestyonowane zostały, termin

dzien 12 listopada r. b. przed południem o godzinie 10.

przed komisarzem podpisanym w izbie sądowej No. 13.

Interesenci, których rzeczne pretensje zgłoszone lub zakwestyonowane, uwiadomiamy się o tem.

Poznań, dnia 3 listopada 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Komisarz konkursu.

Gaebler.

Do konkursu nad majątkiem kupca Arona Fürsta w Poznaniu zamieszkałego zgłosił się jeszcze handel M. Lamberta i May z M. Gladbach z pretensją w ilości 294 tal. 21 sgr.

Termin do zbadania tej pretensji został na

dzien 19 listopada r. b. przed południem o godzinie 11.

przed komisarzem podpisanym w lokalu sądowym pod Nr. 13 wyznaczonym, o czym wie

rzyciele, którzy pretensje swoje już zameldowali, się uwiadomiamy.

Poznań, dnia 31 października 1870 r.

Królewski sąd powiatowy.

Komisarz konkursu.

Gaebler.

Sprzedż konieczna.

Nieruchomość w mieście Poznaniu na przedmieściu św. Marcina pod No. 108 (ulica Górna No. 12) położona, której tytuł własności na imię Izaka Dawida Ketz i żony jego Beity z domu Bentschner zapisany, która z objętością morg. 0,31 na podatek budynkowy z wartości użytku na 1100 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancji koniecznej w

czwartek dnia 15 grudnia r. b. przed południem o godzinie 10.

w lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju No. 13.

Poznań, dnia 22 września 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny

Keyl.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i geografii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej

przez

Edmunda Galliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach.

Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Konkurs nad majątkiem kupca Izaka Cohn w Poznaniu otworzony, został przez zupełną realizację i podział masy ukończony a dłużnik ogólny za niewinno uznany.

Poznań, dnia 31 października 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Do konkursu nad majątkiem majstra krakowskiego Antoniego Schur w Poznaniu zamieszkałego zgłosił się jeszcze kupiec Maurycy Jacoby jun. z Berlina z pretensją w ilości 32 tal. 14 sgr. Termin do zbadania tej pretensji został na

dzien 12 listopada r. b. przed południem o godzinie 11.

przed komisarzem podpisanym w lokalu sądowym pod Nr. 13 wyznaczonym, o czym wierzycieli, których pretensje już zameldowane są uwiadomiamy.

Poznań, dnia 31 października 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Komisarz konkursu.

Gaebler.

W konkursie nad majątkiem Salomona Masura w Poznaniu zamieszkałego został celem rozprawy jako też i uchwały co do akordu termin na

dzien 23 listopada r. b. przed południem o godzinie 11.

przed niżej podpisanym komisarzem w budynku sądowym pod No. 13 wyznaczonym. Mający udział w tej sprawie uwiadomiamy się o tem z tem nadmienieniem, iż wszelkie ustanowione pretensje konkursowych wierzycieli, o ile dla takowych prawa pierwszeństwa, prawa hipotecznego, prawa zastawu lub innego prawa udzielnego nie rości się, do udziału przy uchwale co do akordu uprawnienia. Księgi handlowe, bilans wraz z inwentarzem jako też i raport piśmienny zarządcy co do natury i charakteru konkursu leżą w biurze naszym No. XI dla majstra udział do przejrzenia.

Poznań, dnia 31 października 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Komisarz konkursu

Gaebler.

Sprzedż konieczna.

Dom mieszkalny wraz z podwórkiem w mieście Poznaniu na przedmieściu Chwaliszewie pod No. 103 (ulica Wenecyjska No. 9) położony, do kupca Filipa Gratz należą, który z objętością morg. 0,20 na podatek budynkowy z wartości użytku na 3:0 tal. podany, sprzedany być ma w celu przymusowego wykonania drogi substancji koniecznej w

środek dnia 4 stycznia 1871 r. przed południem o godzinie 10.

w lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju pod No. 13.

Poznań, dnia 5 października 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Sędzia substancyjny.

Keyl.

Wyborców powiatu Ostrzeszowskiego zaprasza na zebranie przedwyborcze dnia 10 listopada r. b. o godzinie 3 po południu w oberży p. Siltowskiego. Z polecenia Komitetu w zastępstwie delegowanego (6607)

W. Szoldrski.

Z powodu okoliczności niezawisłych od Dyrekcji dziś nie będzie prelekcji w Towarzystwie Przemysłowem.

Dyrekcya.

Uwiadomienie.

Ponieważ dnia 16 listopada przypadają wybory posłów do sejmiku w Berlinie, dla tego otwarcie Szkoły rolniczej w Zabikowie nastąpi w poniedziałek

dnia 21 listopada r. b. (6529)

Zarząd Centr. Tow. Gosp. dla W. Ks. Pozn.

W. Wolniewicz.

Wykaz strat

w zabitych i rannych w obecnej wojnie, z podaniem nazwisk wszystkich żołnierzy pochodzących z W. Ks. Poznańskiego wyszedł z druku No. 1. Nabyć to pismo można kwartalnie za 10 sgr., lub każdy numer pojedynczo w Poznaniu po 2 1/2 sgr. w drukarni i litografii M. Bussego przy ulicy Kramarskiej No. 16 obok składu mięsa p. Wetza.

Na prowincji zaś po wszystkich stacjach pocztowych za prenumeratę kwartalną po 10 sgr. i z doliczką opłaty pocztowej, lub na żądanie pod krzyżową opaką do domu, z opłatą kwartalną 11 sgr. 4 fen. (6587)

Przez spalenie mych zabudowań bezbożną ręką, jestem przynajmniej spieszny i rzetelną wypłatą od Towarzystwa zabezpieczenia **Turingii**, w którym zaledwie miesiąc byłem zabezpieczonym, uszczęśliwiony, a nawet i zwrotem kosztów kuracji ran przy ogniu odniesionych, za co rzeczonemu Towarzystwu, jakoli też dotychczasowemu agentowi panu Królowskiemu w Baranowie publicznie dziękuję. (6601)

Pietrówka w powiecie Ostrzeszowskim, w październiku 1870.

Karol Schöbel,

posiódziciel folwarku.

Filolog, bardzo dobry pedagog, udziela lekcye w łacinie, grecku, niem., franc., w geografii i w rachunkach. Przyjmuje także miejsce domowego nauczyciela w Poznaniu.

K. M. post. rest. (6586)

Kilkaset szefli **gruzu od węgla** górnośląskiego po 2 sgr. w miejscu, ofiaruję

św. Wojciech No. 35 (6576)

Sielawski.

Med. et. Chir. dr. Sauslein,

członek med. fakultetu

Wiedn. Neuba 44 neu.

W Poznaniu nabyć jej można u H. Kirsten wdowy, Podgórna ul. 9.

Do pana J. G. Popp, prakt. dentysty

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse No. 2.

Szanowny Panie!

Proszę, abyś Pan był tak łaskaw przesłać mi przez oddawczyńnię niniejszego flakonik swej chlubnie znanej **wody anaterynowej do ust** do własnego mego użycia. Pociągamy takową wielu pacjentom moim i używamy jej ze skutkiem, chcę jej doświadczyć teraz i na **sobie samym.**

Z szacunkiem

Med. et. Chir. dr. Sauslein,

członek med. fakultetu

Wiedn. Neuba 44 neu.

W Poznaniu nabyć jej można u H. Kirsten wdowy, Podgórna ul. 9.

Dom J. P. Cauvin,

Pigulki roślinne p. Cauvina,

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

Akceptowany przez pana Iwana v. Matyńskiego w Stanisławie blankiet na uprzednie dla uniknięcia zwłoki adresować: Do handlu J. Affeltowicz w Poznaniu. (6597)

F. Fromm,

Sapieżyński plac 7.

Posiedzenie

reprezentantów miasta Poznania 10 listopada po południu o godzinie 4.

Przedmioty obrad.

1. Wynajęcie lokalu ordynansowego do pomieszczenia przechodzących woj.

2. Wydzierżawienie placu Stare Miasto No. 368.

3. Wybór ławników dla wyboru reprezentantów miasta.

4. Wydzierżawienie remiz przy placu Kamelaryjnym.

5. Wybór członków do komisji szacunkowej dla klasyfikowanego podatku dochodowego.

6. Sprawy osobiste.

podp. Pilet.

Skład

browaru Kobylepolskiego.

Do łaskawego uwzględnienia!

Podpisany Zarząd browarowy urządził w Poznaniu na Rynku No. 4, obok odwachu głównego, skład, z którego piwa kobyłe

polskie w całych, pół, ćwierć i ósmych beczkach po cenach browarowych przez panów H. Fuchs i Przybylskiego za gotówkę się sprzedają.

Dla wygody Szanownych odbiorców jest przed składem umieszczona puszka do listów; zamówienia mogą tu albo w zarządzie browarowym w Kobyłepolu być oddane, takowe wykonują, się zawsze od 8 z rana do 9 wieczorem akuratnie.

Zarząd browarowy w Kobyłepolu.

Fabryka moja bielizny

znajduje się odtąd

Sapieżyński plac No. 1a

w ostatnim kramie.

A. z Pawłowskich Kaufmann.

Fortepiany krótkie i pianina

z angielską mechaniką i żelazną ramą poleca pod każdą żądą

na gwarancją po bardzo tanich cenach

Karol Ecke, fabrykant fortepianów,

Poznań, Magazynowa ulica No. 1.

Bardzo dobre używane **skarżyno i fortepian** jest także do sprzedania.

Wyborne wina węgierskie,

przeważnie z roku 1868, zakupione wprost od producentów na Węgrzech, odebrałem i polecam po nader umiarkowanych cenach.

Na żądanie chętnie próby przesyłam.

L. Zboralski

w Pleszewie.

Do pana J. G. Popp, prakt. dentysty

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse No. 2.

Szanowny Panie!

Proszę, abyś Pan był tak łaskaw przesłać mi przez oddawczyńnię niniejszego flakonik swej chlubnie znanej **wody anaterynowej do ust** do własnego mego użycia. Pociągamy takową wielu pacjentom moim i używamy jej ze skutkiem, chcę jej doświadczyć teraz i na **sobie samym.**

Z szacunkiem

Med. et. Chir. dr. Sauslein,

członek med. fakultetu

Wiedn. Neuba 44 neu.

W Poznaniu nabyć jej można u H. Kirsten wdowy, Podgórna ul. 9.

Dom J. P. Cauvin,

Pigulki roślinne p. Cauvina,

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

z solami roślinnymi, z których można otrzymać

Listy pocztą do mnie pisane, upraszam, uprzednie dla uniknięcia zwłoki adresować: Do handlu J. Affeltowicz w Poznaniu. (6597)

Julian Affeltowicz.

Dnia 2 listopada zaginała mi **czarna wyłta** wielka z podwojnym nosem. Od dawca odbierze od X. Jaskólskiego w Pleszewie stosowne wynagrodzenie. (6596)

Celem uregulowania pozostałości

po ś. p. Ignacym Wiewiorowskim, właścicieli dóbr Kuźnica bobrowska, wzywa się uprzejmie wszystkich niehipotecznych wierzycieli tegoż, aby w przeciągu trzech tygodni — franko — do niżej podpisanego egzekutorów testamentu zgłosili się zechcieli. (6590)

Xiążenice, 3 listopada 1870.

Stanisław Waster,

Włodzimierz Waster.

Weiniane koszule

zdrowia,

Gatki, szkarpetki i

pończochy,

Weiniane spodnice

dla dam i dzieci,

Ogrzewaczełchustki

jako też wszystkie towary

weiniane poleca w wielkim

wyborze po jak najtańszych

cenach (6608),

Max Heymann,

dawniej Z. Żadek i Sp.

5. Nowa ulica No. 5.

Handel futer i towarów futrzanych

H. Lewek, I piętro,

połącza wielki swój dobrze asortowany

skład dobrze i pięknie wyrobionych towarów

futrzanich po najtańszych cenach. **Reparacje**

i zamówienia wykonują się skuratnie i

pięknie.

H. Lewek,

64. Rynek 64,

naprzeciw cukierni i fitznera.

Józefa Warszawskiego

lombard

Podgórna ul. 14 daje **najwyższe pożyczki** na zastawy wszelkiego rodzaju. (6010)

Zastawy chronią się starannie przed uszkodzeniem.

We wtorek, dnia 8 bm. wieczorem

kiszki z kaszy

J. Affeltowicz,

Chwaliszewo 13.

Świeże tłuste kiel-

skie sielawy poleca

H. Hummel,

Wrocławska ul. 9.

Jesienne i zimowe kuracje

dla chorujących na **gardło, pierś,**

reumatyzm i nerwy w zimowym domu kuracji zakładu. (Kąpiele

wody mineralne, serwatka, gabinet pneumatyczny, inhalacja, elektryczność.)

Godzinę do mówienia u radcy zdrowia dr. Levinstein celem rewizji chorych codziennie od 2—3 godziny.

Maison de santé — Berlin Neu-Schoeneberg. (6296)

Król'a

prawdziwa Karolinthalaska